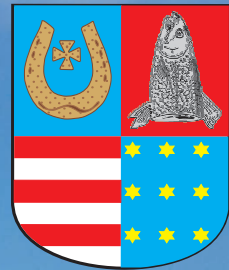


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 3 (36), wrzesień 2019 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000



GMINNA FOTOKRONIKA



Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie



Zakończenie remontu szkoły we Włostowie



Budowa boiska wielofunkcyjnego przy szkole w Lipniku



25-lecie ARiMR na Zamku w Sandomierzu



XIX Dożynki Wojewódzkie w Opatowie



Rozpoczęcie roku szkolnego w Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Lipniku

Spis treści:

- 4 Oświata, edukacja
- 5 Inwestycje. Budynek szkoły po remoncie
- 6-8 Nasze Koła Gospodyń Wiejskich
- 8 Pieniądze dla dzieci
- 9 Z bogatym doświadczeniem. Rozmowa z proboszczem M. Nowakiem
- 10 Z książką na ty. Inicjatywy biblioteki
- 10-11 Z misją po skarb i przygodę
- 12 Nasi przedsiębiorcy. W klinice silnika
- 13 Światło wolności
- 14-15 Na gminnych dożynkach
- 16 Sołectwa rywalizowały w Gołębiewie
- 16 Sport. Zadecydowały rzuty karne
- 17. Highway to Hel
- 18-21 Czas na Kurów
- 21 Delegaci z naszej gminy
- 22-24 Nekropolia w Malicach Kościelnych. Tajemnice cmentarza
- 24-25 Z kart naszej historii. Lipnicki epizod 1914 r.
- 26 Pojedynki na piachu

Praca w samorządzie

Inwestycje w gminie

Nie ustaje tempo inwestycji na terenie gminy Lipnik. W drugiej połowie 2019 r. kończone są zaczęte wcześniej prace i rozpoczynają się kolejne.

Modernizacja budynku gminy

Podczas sesji Rady Gminy wójt Andrzej Grządziel poinformował, że ruszyła długo oczekiwana termomodernizacja budynku Urzędu Gminy. Będzie zmienione wejście główne, zmodernizowana sala konferencyjna. Zmienione zostanie ogrodzenie wokół budynku na lekkie, ozdobne. Nie ma potrzeby, by wszystko wykonane zostało w klinierze. Dość duży zakres prac ma być zrealizowany do końca października. Koszty inwestycji są dość duże i wyniosą ponad 1,3 mln zł, z czego dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego - prawie 1 mln zł.

To bardzo korzystne warunki finansowania i gmina nie mogła z nich nie skorzystać. - Budynek musi być wizytówką naszego samorządu – powie-

dział wójt Andrzej Grządziel. - Jesteśmy przy drodze krajowej, wbrew pozorom widzą nas, co robimy. Chcę, by odbierali nas jak najlepiej.

Wójt poinformował, że przy drodze wjazdowej do budynku Urzędu Gminy zakończono remont kapliczki, która też stanowi wizytówkę gminy. Prace wykonano bardzo dobrze. Jednocześnie wójt nie ukrywał, że na placu przy budynku Urzędu Gminy robi się powoli ciasno. Na dużą imprezę może już brakować miejsca. Gmina myśli o powiększeniu terenu wokół amfiteatru.

Dla dzieci i seniorów

Andrzej Grządziel mówił o budowie boiska przy szkole w Lipniku i remoncie budynku szkoły we Włostowie, o czym szczegółowo informujemy na następnych stronach. Obok wsparcia dzieci i młodzieży gmina nie zapomina o osobach starszych. Trwają prace przy remoncie budynku strażnicy w Kurowie, gdzie znajdzie się Klub Seniora.

- Wymieniamy stropodach – poinform-

Budżet w pierwszym półroczu 2019 r.

Plan dochodów budżetowych po zmianach na 30 czerwca br. wynosi **22 267 290,91 zł** wykonanie **10 654 577,73 zł**, co stanowi **47,84** proc. planu rocznego.

Uzyskane dochody na 30.06.2019 roku w kwocie **10 654 577,73 zł** stanowią: **dochody bieżące 10 654 577,73 zł** w tym: subwencja oświatowa – 2 465 920,00 zł, subwencja wyrównawcza – 1 950 960,00 zł, subwencja równoważąca – 42 972,00 zł, dotacje z budżetu państwa – 3 167 564,37 zł, dotacje celowe w ramach programów finansowanych z udziałem środków europejskich – 16 796,00 zł, dotacja na realizację przedsięwzięcia „Rozwój kompetencji cyfrowych mieszkańców gminy Lipnik”, dochody własne w kwocie - 3 010 365,36 zł.

W planie dochodów na 30 czerwca 2019 roku znajdują się następujące dotacje na realizację zadań inwestycyjnych: 1 135 200 zł – dotacje celowe z budżetu państwa na przebudowę i remonty dróg w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych, 06 948,80 zł – dotacja celowa w ramach programów finansowanych ze środków europejskich z przeznaczeniem na zadanie „Szkolne Pracownie Informatyczne Województwa Świętokrzyskiego, e-Pracownie WŚ, 500 000 zł dotacja celowa w ramach programów finansowanych ze środków europejskich z przeznaczeniem na zadanie „Rozbudowa infrastruktury sportowej i edukacyjnej w gminie Lipnik”, 125 000,00 - dotacja celowa z budżetu państwa na zadanie „Utworzenie Klubu Senior + w miejscowości Kurów”, 1 079 728,38 dotacja celowa w ramach programów finansowanych z udziałem środków europejskich z przeznaczeniem na zadanie „Termomodernizacja budynku Urzędu Gminy w Lipniku”.

Plan wydatków budżetowych po zmianach na 30 czerwca wynosi **22 439 602,96 zł**. Wykonanie wydatków budżetowych na 30 czerwca wynosi **9 084 067,31 zł**, co stanowi **40,48** proc. planu rocznego, tj.: **wydatki bieżące - zrealizowano 50,95 proc. planu rocznego plan – 17 480 442,24 zł, wykonanie - 8 907 177,35 zł, wydatki majątkowe - zrealizowano 3,56 proc. planu rocznego, plan 959 160,72 zł wykonanie – 176 889,96 zł.**

mował wójt. - W naszych warunkach klimatycznych taki typ dachu się nie sprawdza. Po opadach deszczu leje się woda do środka w każdym budynku. Przed założeniem dachu, na korytarzu i w pokojach musimy usunąć zacieki.

Piszemy o tym także w oddzielnym tekście o Kurowie.

Drogi, azbest, strefy aktywności

Nie brakuje inwestycji drogowych. W Leszczkowie po przetargu za 174 tys. zł wykonana zostanie droga. W Malicach Kościelnych wartość inwestycji drogowej wynosi ponad 67 tys. zł. - To słynna „małyszówka”, jak mówią mieszkańcy. Boję się, że trzeba będzie zaraz instalować progi zwalniające - nie ukrywał wójt. - Dla osób, które nie mają rozumu w głowie, droga będzie dużym zagrożeniem, zwłaszcza po opadach deszczu, śniegu. Niestety, na uwarunkowania rozumowe nie mamy żadnego wpływu. Pozyskaliśmy środki, w tym roku droga zostanie wykonana. Jesteśmy już po przetargu.

Gmina złożyła wniosek do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na utylizację azbestu. Przeszedł pozytywną weryfikację. Radni podjęli uchwałę. Wszystko idzie w dobrym kierunku.

We Włostowie powstanie Otwarta Strefa Aktywności, przy której dodatkowo będzie jeszcze altanka. Gmina zamierza także doprowadzić do porządku pobliski park, zagospodarować go, wykonać ekologiczną wycinkę, usunąć drzewa, które zagrażają bezpieczeństwu. Jego wygląd musi się zmienić. - Park ma służyć mieszkańcom miejscowości - podkreślił wójt. - Myślę, że jest to realne do wykonania w ciągu 2-3 lat. To park, który znajduje się przy głównej trasie i odbierany jest jak nasza wizytówka.

Mur betonowy w rejonie boiska we Włostowie gmina zamierza całkowicie rozebrać i przesunąć cały plac w tym rejonie. Za boiskiem piłkarskim powinny być zainstalowane piłkochwyty. - Boisko jest do grania, a nie na imprezy, bo potem trzeba wykonać dużo prac renowacyjnych

- przypominał Andrzej Grządziel. - Przykład Gołębiowa jest budujący dla innych sołectw. Powstał tam piękny plac, możemy robić duże imprezy, turnieje piłki siatkowej, plażowej. Teren jest zamknięty, obok znajduje się świetlica, staw.

Podziękowania

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy wójt Andrzej Grządziel podziękował mieszkańcom za aktywność, udział w wielu organizowanych imprezach, koncertach, zawodach sportowych, strażackich. Szczególne słowa uznania wyraził wobec radnych, sołtysów, którzy w różnych publicznych przedsięwzięciach stawiali się prawdziwymi lokalnymi liderami.

Wójt podziękował mieszkańcom za to, że w dożynkach gminnych wzięło udział tak wiele grup wieńcowych, Kół Gospodyń Wiejskich. To wszystko zostało bardzo dobrze odebrane przez przybyłych gości, którzy gratulowali świetnej organizacji i kulturalnego zachowania. Wójt wyraził zadowolenie, że gmina staje się skonsolidowana i zintegrowana.

Oświata, edukacja

Nowy rok szkolny rozpoczęty

Uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego odbyły się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku oraz w Zespole Szkół imienia Romana Koselę we Włostowie. Poprzedziły je msze święte i nabożeństwa odprawione w intencji uczniów i nauczycieli.

- Jestem pod wrażeniem dobrych wyników w klasach gimnazjalnych, bo na tle powiatu wypadamy bardzo dobrze - wójt gminy Andrzej Grządziel pogratulował sukcesów i życzył podobnych w nowym roku szkolnym. - W Lipniku w trakcie budowy jest boisko wielofunkcyjne, we Włostowie kończymy remont budynku szkoły. W obydwu placówkach mamy nowoczesne pracownie informatyczne z nowoczesnym oprogramowaniem, sprzętem z najwyższej półki. W Lipniku sala została wyposażona w 24 komputery nowej generacji, we Włostowie - w 17. Życzę spokojnej pracy, rzeczowej, merytorycznej, na wysokim poziomie, by można było z zadowoleniem przychodzić do szkoły.

Wójt Andrzej Grządziel w obydwu placówkach podkreślał, że to są inwestycje w młodych ludzi. Gmina musi dążyć do tego, by nauka odbywała się na najwyższym poziomie. Wszystkie prace, które są przeprowadzane,

muszą być wykonane bardzo dobrze. Po remoncie szkoły we Włostowie, gmina nie będzie się musiała niczego wstydić.

Dyrektor placówki w Lipniku, Danuta Polit poinformowała, że rok szkolny rozpoczęło 301 dzieci, w tym w klasie pierwszej - 22. Ubyło 40 dzieci w porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym, w przedszkolu przybyło 8, było 81, obecnie 88. Pracować będzie 35 nauczycieli

Przedszkole będzie pracować zgodnie z potrzebami rodziców od godziny 7 do 17, tak jak w poprzednim roku. Zajmuje całe skrzydło na parterze szkoły oraz w przystosowanej sali nr 10 dla drugiej grupy 5-latków.

Dyrektor szkoły we Włostowie, Małgorzata Krakowiak podała, że rok szkolny w klasach I-VIII rozpoczyna 129 uczniów, w tym w klasie pierwszej - 16. Poza tym jest jeszcze 38 dzieci w dwóch oddziałach przedszkolnych. - Tutaj wszyscy jesteście jak jedna wielka rodzina - mówiła dyrektor szkoły. - Dziękuję wójtowi za współpracę, za prowadzone inwestycje. Życzę, abyśmy wszyscy odnieśli sukces, my sukces pedagogiczny, uczniowie - sukces na miarę swoich możliwości w zdobywaniu wiedzy i umiejętności.

W uroczystościach wzięli udział: zastępca wójta, sekretarz gminy Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur.



Oddany został po remoncie budynek Szkoły Podstawowej im. Romana Koseły we Włostowie. Olbrzymi zakres prac wykonano w rekordowym czasie, w ciągu dwóch miesięcy.

Inwestycje

Budynek szkoły po remoncie



Cała inwestycja wraz z boiskiem wielofunkcyjnym w Lipniku wyniosła około 1,1 mln zł, przy czym dofinansowanie ze środków unijnych przekazanych za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego - około 500 tys. zł. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał wójt Andrzej Grządziel z zaproszonymi gośćmi, uczniami, nauczycielami i mieszkańcami.

– Obraz szkoły jeszcze niedawno był nieciekawym, wręcz złym – nie ukrywał podczas uroczystości wójt Andrzej Grządziel. - Podjęliśmy wspólnie starania, bo bez naszego wysiłku niewiele można by wykonać. To, co teraz robimy dla młodzieży, to nasza najlepsza inwestycja. Chcemy, by nauczanie w gminie Lipnik nie odstępowało od nauczania w żadnym innym miejscu w Polsce. Doprowadzimy do tego, że takie same będą warunki u nas jak w małym czy dużym mieście. Nie możemy dopuścić, byśmy znajdowali się z tyłu, musimy być z przodu. Mieszkańcy gminy Lipnik, mieszkańcy Włostowa zasługują na to, by ta szkoła była nowoczesna, nauczanie przebiegało tu na dobrym poziomie. Widzimy, że w Urzędzie Marszałkowskim jest bardzo dobry klimat dla inwestycji. We współpracy realizujemy obecnie kilka projektów. Serdecznie dziękuję całemu zarządowi, radnym Sejmiku, którzy są dla nas dobrą duszą i nam pomagają.

Marszałka województwa świętokrzyskiego Andrzeja Bętkowskiego reprezentowała radna Sejmiku Mag-

dalena Zieleń. – Gratuluję samorządowi gminy oddania szkoły po remoncie – powiedziała. - Jestem pod wrażeniem wykonanych prac służących oświacie w środowisku wiejskim. Przyjechałam, by w imieniu marszałka przekazać prezenty dla dzieci, niezbędne pomoce dydaktyczne, książki. Serdecznie was pozdrawiam, życzę uczniom wysokich ocen, nauczycielom - dobrych wyników nauczania.

Dorota Zmarzlik, przewodnicząca Rady Rodziców podziękowała wszystkim, dzięki którym szkoła stała się nowoczesnym, pięknym obiektem. Wyraziła wdzięczność za wsparcie, za życzliwość, za dobre słowo, za inicjatywę. Zwróciła się do instytucji i osób, by zawsze służyli pomocą, gdy tylko będzie potrzeba. - Wspólnie tworzymy szkołę dla naszej młodzieży - podkreśliła.



Dyrektor Małgorzata Krakowiak przypomniała krótką historię szkoły, która sięga 1913 r. To wtedy powstała pierwsza placówka, jej działalność przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. W 1922 r. powołano do życia jednoklasową prywatną szkołę powszechną przeznaczoną dla dzieci robotników i finansowaną przez cukrownię. W 1924 r. została założona 1-klasowa publiczna szkoła powszechna. Początkowo dzieci uczyły się w chłopskiej izbie, a następnie w wybudowanym drewnianym baraku z dwoma salami lekcyjnymi. W 1936 r. szkołę przemianowano na publiczną szkołę powszechną drugiego stopnia i aż do wybuchu II wojny światowej uczyło w niej 4 nauczycieli. Dopiero w 1945 r. rozpoczęto dalsze nauczanie, najpierw w pałacu, potem w baraku poniemieckim, następnie od 1959 r. w wybudowanym wtedy budynku.

Uczniowie przekazali kwiaty zaproszonym gościom. W części artystycznej wystąpiła młodzież szkoły. Olbrzymie zainteresowanie wzbudziły pokazy gimnastyczne w wykonaniu uczennic. W uroczystościach wzięli udział: zastępca wójta, sekretarz gminy Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur.

Umowa na remont szkoły została podpisana w gminie Lipnik. Marszałek Andrzej Bętkowski podpisał wtedy jednocześnie kilka umów z innymi samorządami. Zakres prac we Włostowie był dość duży. Wyremontowano salę gimnastyczną, posadzki, odnowiono osłony grzejnikowe, pomalowano ściany, sufity. Odnowiono kompleksowo pierwsze piętro, zmodernizowano oświetlenie, położono nowe tynki, pomalowano, wymieniono podłogi. Teraz szkoła znów przez wiele lat może służyć społeczności lokalnej.

42 panie założyły w Uszowie Koło Gospodyń Wiejskich. Jeszcze w lipcu chcą otworzyć wakacyjne przedszkole, by przeprowadzać gry i zabawy z dziećmi.

Nasze Koła Gospodyń Wiejskich

Uszów

- Cieszymy się, że panie się organizują – powiedział podczas spotkania wójt Andrzej Grządziel. - Wyglądają elegancko, ślicznie i są pełne energii, pomysłów, wzbogacają ofertę kulturalną w naszej gminie. Wszystko idzie w dobrym kierunku, świetnie się rozwija, panie są dobrze zorganizowane. Jesteśmy na etapie projektowania remontu i modernizacji budynku dawnej szkoły, parteru i piętra, gdzie będzie siedziba koła. Chcemy to wykonać zgodnie ze sztuką budowlaną.

Na początek działalności wójt i zastępca wójta Wojciech Zdyb przekazali paniom prezent, warnik do wody.

Przed kilku dniami panie podpisały umowę z Fundacją „Działaj lokalnie” z Sandomierza. Otrzymały 3,3 tys. zł dotacji na projekt. Zajęcia z tańca będą prowadzić w sierpniu dla dzieci, kulinarne we wrześniu dla dorosłych. - Chcemy też przypominać dawne czasy młodemu pokoleniu, dzieciom i młodzieży – mówi liderka KGW, Danuta Nowosielska. – Zajęcia będą zakończone imprezą integracyjną z poczęstunkiem.

Panie poszukują produktu lokalnego, dania specyficznego dla Uszowa. Przeprowadzają cykl spotkań

7 i 14 września w Uszowie odbyły się zajęcia kulinarne organizowane przez KGW „Nasz Uszów”. Zorganizowano je w ramach projektu „Czas zapomniane, czasy potrzebne” i były finansowane przez Ośrodek Promowania i Wspierania Przedsiębiorczości Rolnej w Sandomierzu w ramach programu Działaj Lokalnie.

- Uczyliśmy się przygotowywać zapomniane potrawy naszych przodków w tradycyjny sposób, bez używania nowoczesnego sprzętu – mówi Ewelina Orłowska. - Gotowaliśmy na ogniu na piecu kaflowym, wypiekaliśmy chleb, ubijaliśmy masło. Zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem, co można było zaobserwować po liczbie uczestników. Było dużo zabawy, humoru oraz wymiany doświadczeń, co na pewno wszystkim się przyda. Mamy nadzieję, że to nie pierwsze i nie ostatnie takie warsztaty. Jeszcze kiedyś będziemy mieli okazję nauczyć się nowych potraw.

ze starszymi osobami. Chcą znaleźć coś lokalnego. Teraz mają na razie danie swoich dziadków, pradziadków, które nosi nazwę porka. Do jego sporządzenia potrzebna jest mąka i woda. Można zrobić jeszcze zasmażkę z masłem, wtedy danie jest pachnące. Można go podawać z mlekiem.

Ewelina Orłowska dodaje, że przed KGW przygotowania do dożynek. Ważne są też spotkania z dziećmi, które mogłyby bawić raz lub dwa razy w tygodniu, pograć w piłkę. Tym bardziej, że obok budynku po byłej szkole znajduje się boisko. Świetnie sprawdza się jako fotoreporterka Ilona Szymczak.

Podczas inauguracji działalności panie świetnie prezentowały się w jednolitych strojach, zapaskach i opaskach. Uszyła je ich koleżanka Stefania Baran, bardzo utalentowana krawcowa. W kole działa Paweł Stępień, który ma 26 lat, jest kucharzem

z zawodu i chętnie pomaga paniom, odnajduje się w ich gronie i jest bardzo pomocny.

Na uroczystości inauguracji KGW, oprócz już wymienionych osób, przybyli: przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, radny Franciszek Stępień, sołtys Dariusz Kolasiński, kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Opatowie, Artur Lis.

To już kolejne KGW w gminie Lipnik, wcześniej powstały w Sternalicach, Malicach, Kurowie, Słabuszewicach, Gołębiowie. Zakładane są i niebawem zostaną zarejestrowane koła w Leszczkowie, Lipniku, Łownicy, Włostowie



Nasze Koła Gospodyń Wiejskich

Kaczyce

Koło Gospodyń Wiejskich w Kaczcach, do którego należy 36 osób jest jednym z najliczniejszych w gminie Lipnik. Podczas oficjalnej inauguracji wójt Andrzej Grządziel wręczył na ręce przewodniczącej Wiesławy Bober prezent, sprzęt kuchenny.



- Zawsze musi być isierka, ktoś, kto pociągnie działalność – nie ukrywał podczas spotkania wójt Andrzej Grządziel. - Cieszę się, że panie organizują się. Oby nie było tak, że będziemy mieć coraz więcej sprzętu domowego, coraz więcej wyposażenia, a coraz mniej czasu dla siebie. Dobrze, że się spotykamy. Panie nam zagwarantują, że wszystko pójdzie bardzo dobrze. My jako gmina robimy to, co proponujecie nam do wykonania. Dziękuję radnej za zaangażowanie w sprawy sołectw, za wiele inicjatyw.

Wójt Andrzej Grządziel nie ukrywał, że na terenie Ublinka, Grocholic, Kaczcyc, Swojkowa nie ma żadnego budynku, w którym mieszkańcy mogliby się spotkać. Przed gminą jest zadanie, by postawić świetlicę. Szukano długo działki. Samorząd postanowił, że będzie inwestował na terenie po byłej zlewni mleka. Obecnie czeka na akt notarialny, by przejąć działkę od Spółdzielni Mleczarskiej w Sandomierzu. Tam jest woda, są media. – Już niebawem to będzie nasze w 100 procentach – zapewnił wójt. - Jestem zwolennikiem nowych budynków. Dużo inwestujemy w szkoły, we Włostowie budynek szkoły będzie całkowicie odnowiony, powstanie boisko z bieżnią 60-metrową. Inicjatywy od-

olne cieszą, jako gmina możemy tylko je wspierać.

Proboszcz parafii z Mydłowa, do której należą Kaczyce, ksiądz Tomasz Kwaśnik wyraził zadowolenie, że gdy jest duża aktywność w poszczególnych miejscowościach, od razu kwitnie cała społeczność. Jako proboszcz ma powód do wielkiej radości. Wyraził podziw dla działalności mieszkańców.

Przewodnicząca KGW, Wiesława Bober poinformowała, że koło zostało zarejestrowane 24 lipca br. Skupia 36 członków, w tym 24 kobiety, są wśród nich osoby o uzdolnieniach kulinarnych, plastycznych, wokalnych.

- Koło założyliśmy bardzo spontanicznie – powiedziała przewodnicząca. - Po rozmowie z naszą radną Barbarą Kusal, po powstaniu podobnych kół w okolicy, my też postanowiliśmy się zaktywizować. Mamy już stroje, w których występujemy. Uwiłiśmy wieniec na dożynki parafialne i gminne. Na pewno będziemy się rozwijać, bo zainteresowanie jest ogromne. Największym problemem koła jest brak świetlicy. Otrzymamy z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa około 4 tys. zł, które przeznaczymy na zakup lodówki. Jest niezbędna, by nasze produkty na stoisku były zdrowe i pełnowar-

tościowe. Potem sprawimy sobie kuchenkę, sprzęt kuchenny.

- Po Biesiadzie Świętojańskiej przyszedłem do mojego brata, bratowej Wiesławy Bober, i mówię, że zakładamy KGW – opowiadała radna Barbara Kargul. – To się spodobało! Zakładamy! Zadzwoiłam do

Kasi Mirowskiej, Dzidzi Plachowej, do najbliższych osób. No, chętnie! Trzeba całą wioskę zaangażować! Nie ma sprawy! Przystępuję do KGW! I tak to zaczęliśmy!

Spotkanie odbyło się w prywatnym domu przewodniczącej koła. Oprócz wymienionych osób, uczestniczyli w nim: sekretarz gminy i zastępca wójta Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Artur Lis, sołtys Kaczcyc, Józef Kaptur.

Skład koła

Panie - Katarzyna Mirowska, Iwona Wyrzykowska, Dorota Pasiak, Renata Dydo, Maria Dydo, Zofia Pasiak, Henryka Słowik, Zdzisława Placha, Aneta Tracz, Władysława Kaczmarczyk, Urszula Cichocka, Agnieszka Kaptur, Jadwiga Sobczyk, Zofia Sobczyk, Kasia Sobczyk, Anastazja Słowik, Wiesława Bober, Kasia Bober, Agnieszka Kusal-Kadela, Monika Sadowska, Barbara Kusal, Paulina Kusal, Katarzyna Duda, panowie - Marek Mirowski, Rafał Wyrzykowski, Józef Tracz, Józef Kaptur, Adam Sobczyk, Kazimierz Sobczyk, Jarosław Słowik, Jan Bober, Marek Bober, Wojciech Zajac, Rafał Wiśniewski, Paweł Kusal, Wiesław Kaczmarczyk.

Nasze Koła Gospodyń Wiejskich

Słabuszewice

Podczas spotkania z Kołem Gospodyń Wiejskich w Słabuszewicach wójt Andrzej Grządziel przekazał Kuchenkę gazową i rowerek stacjonarny. Panie przybliżyły okoliczności powstania koła i przedstawiły najbliższe plany.



- Dziękuję, że jesteście z nami – powiedział podczas spotkania wójt Andrzej Grządziel. - Stworzyliście wspólną atmosferę. Staramy się, by w gminie wszystko dobrze funkcjonowało. Nie jesteśmy przesadnie skąpi i potrafimy się podzielić tym, co mamy. 80 tys. zł przeznaczyliśmy na remont remizy. Widać efekty, jest ładny dach. Do każdej remizy kupujemy takie same stoły, krzeselka. Chcę, by każde koło miało na wyposażeniu takie same namioty z logo Gminy Lipnik. Życzę radości, spełnienia się, troski o siebie, najbliższych.

Przewodniczący Rady Gminy, radny ze Słabuszewic Stanisław Mazur wyraził wdzięczność wójtowi za zamontowanie w remizie podgrzewacza do wody. Sołtys Monika Stanek podziękowała za dotychczasowe inwestycje.

Wicestarosta Małgorzata Jalowska

życzyła paniom wielu pomysłów. Powiedziała, że w powiecie powstało już około 60 kół, które zwracają się do starostwa z różnymi prośbami.

W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz, zastępca wójta Wojciech Zdyb, proboszcz parafii w Malicach, ksiądz Marian Nowak, starosta opatowski Tomasz Staniek, kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Artur Lis.

Przewodnicząca KGW, Małgorzata Michałowska, była jedną z inicjatorek powstania koła, obok sołtys Moniki Staniek, radnego Stanisława Mazura i wszystkich kobiet, które należą do koła. - Jedno spotkanie zaważyło na tym, że zarejestrowaliśmy się, powstało koło w maju tego roku i działamy – nie ukrywała przewodnicząca.

Obecnie w kole działa 16 kobiet. Do najmłodszych pań należą Małgorzata

Michałowska, Agnieszka Kokosa, do najstarszych – Teresa Kowalska, Maria Malinowska. Siedzibą koła jest remiza OSP.

- Dziękujemy naczelnikowi OSP, że zgodził się udostępnić nam pomieszczenie, gdzie możemy gotować i spotykać się – mówiła przewodnicząca KGW, Małgorzata Michałowska. - Jesteśmy

młodym kołem, dopiero się rozwijamy, ale chcemy integrować naszą społeczność. Nie tylko samą pracą człowiek żyje, rozrywka też jest potrzebna. Do stałyśmy 3 tys. zł dotacji z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, chcemy wydać je na meble, przybory kuchenne. Może z Lokalnej Grupy Działania Powiatu Opatowskiego uda nam się pozyskać środki w nowym roku.

Panie wzięły już udział w dwóch imprezach plenerowych, w kiermaszu wielkanocnym w Opatowie, w Biesiadzie Świętojańskiej we Włostowie. Samodzielnie przygotowywały potrawy na wystawy. Spotykają się w remizie OSP dwa razy w tygodniu. Ostatnio przygotowywały się do dożynek parafialnych w Malicach, dożynek gminnych w Lipniku, dożynek wojewódzkich w Opatowie.

Ośrodek Pomocy Społecznej

Pieniądze dla dzieci

Ośrodek Pomocy Społecznej w Lipniku od 1 kwietnia 2016 r. realizuje ustawę z 11 lutego 2016 r. o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci.

Od 1 lipca br. obowiązują nowe zasady przyznawania i postępowania w sprawie świadczenia wychowawczego. Obecnie świadczenie 500 plus przysługuje na każde dziecko do 18. roku życia bez względu na dochód rodziny.

- Na terenie gminy mamy 734 dzieci, które są objęte świadczeniem wychowawczym 500 plus – podaje kie-

rownik OPS, Maria Stępień. - Z tego 283 jest objętych świadczeniem na pierwsze dziecko od lipca. Nasz budżet na dzieci wynosi 3.024.021 zł.

Jednocześnie kierownik Maria Stępień podaje, że na terenie gminy 560 dzieci po raz pierwszy objęto świadczeniem 300 plus dobry start. To inwestycja w edukację dziecka, 300 zł jednorazowego wsparcia dla wszystkich uczniów rozpoczynających rok szkolny. Bu-

dżet na ten program wyniósł w gminie 199.230 zł



Rozmowa z proboszczem Marianem Nowakiem z Malic Kościelnych

Z bogatym doświadczeniem

- Jak znalazł się ksiądz na drodze ku Bogu? Kiedy zapadały ostateczne postanowienia, decyduje?

- Należałem do parafii Nienadówka na Podkarpaciu liczącej około 4 tys. mieszkańców. Pochodzę z rodziny religijnej, zwłaszcza moja babcia i ciocia takie były, także mama i ojciec. W ogóle nie przypominam sobie osoby, która by nie uczęszczała regularnie na msze niedzielne. I stąd wzięło się moje powołanie, patrząc właśnie na zachowanie moich najbliższych, uczestnicząc we mszy nie tylko w niedzielę, ale w nabożeństwach maryjnych w maju, październiku, w Gorzkich Żalach.

Zawsze byłem wierzący. Nie miałem kryzysu wiary. Zwyczajne życie, nauka w szkole i ciężka praca. Od 7-8 klasy i przez cztery lata liceum byłem u dziadka na tak zwanej „służbie”, pomagałem mu w pracach polowych, gdyż był schorowany. On kierował, ja pracowałem. Dostawałem od niego wynagrodzenie. Mogłem realizować swoje hobby, mieć piłkę nożną, rower sportowy.

Lata w liceum w Sokołowie Małopolskim, to szczególny czas. Ksiądz profesor Mieczysław Wajda uczył nas katechezy, dwie godziny tygodniowo, chociaż obowiązywała tylko jedna. Zajęcia prowadził ciekawie, bardzo mi się podobały, dużo było elementów filozoficznych. Mieszkałem z trzema kolegami na stacji u naszej polonistki, przygotowywałem się do egzaminu maturalnego, potrzebowałem pogłębienia wiary. Rano wstawałem, chodziłem na msze, często w tygodniu. Rozmawiałem z kolegami na różne tematy religijne.

- Co z okresu liceum szczególnie utkwiło księdzu w pamięci?

W klasie drugiej liceum pojechałem na oazę młodzieżową. Dużo mi dały spotkania z Pismem Świętym oraz radosne przeżywanie swojego życia, kontakt z ludźmi młodymi, rekolekcje, rozrywka, zwiedzanie miejscowości. Oazy spełniły swoją rolę w ugruntowaniu mojego powołania.

Potem zdałem maturę i egzaminu do seminarium w Przemyślu. Nie powiedziałem o tym rodzicom,

dowiedzieli się od mojego kolegi. Trzech nas poszło do seminarium. Wtedy w Przemyślu był słynny biskup Ignacy Tokarczuk, autorytet pod względem duszpasterskim i ludzkim, biskup patriota, który kochał Polskę, w pełnym tego słowa znaczeniu.

- Jak rodzice, najbliżsi odnieśli się do wyboru księdza?

- Zorganizowaliśmy sobie we trzech transport do seminarium, byłem zabierany jako ostatni. Rodzice nie oponowali, ale łza pojawiła się ojcu na policzku i westchnął: Z kim ja teraz będę pracował na roli.

- Jakich wybitnych nauczycieli, profesorów spotkał ksiądz w seminarium, o których pamięta się do dzisiaj?

- Było ich sporo, wspomnę tylko jednego, księdza profesora Stanisława Potockiego, który wykładał o Starym Testamencie. Potem poszedłem do niego na seminarium i dostałem piątkę. Praca, którą pisałem dotyczyła Księgi Przysłów. Biblistyka rozwinęła się dość późno. Wprowadzenie gatunków literackich do interpretacji Biblii zaczęło się od encykliki papieża w 1947 r. To była trudna rzecz, wszystkie źródła w językach obcych, tłumaczyliśmy z kolegą sporo tekstów z angielskiego, francuskiego, niemieckiego.

- Pierwsze parafie, pierwsza praca z wiernymi.

- Pierwszą placówką była Krzemienica pod Łańcutem. Miała bardzo dobrego proboszcza, zaangażowanego, budowniczego kościoła. Wyremontował dawną stodołę i tam wystawialiśmy sztuki o treści religijnej. To była bardzo bogata miejscowość, trzy kilometry do Łańcuta, gdzie jeździłem na koncerty muzyki kameralnej. Potem na drugi wikariat poszedłem do Leska. Dużo pracowałem z młodzieżą, tamtejszy proboszcz specjalizował się w oazach rodzinnych i kiedy mogłem, to go zastępowałem. Do oaz należeli nauczyciele liceum, małżeństwo dyrektorskie. W szkole były klasy szachowe, dziewczynce z szóstej klasy finansowaliśmy wyjazdy na zawody mistrzostw świata, gdzie zajmowa-

ła od 6 do 10 miejsca. Oprócz niej dobrym szachistą był Darek, który teraz jest księdzem w USA.

Potem poszedłem do Niska, gdzie było mnóstwo szkół, technika, zawodówki. Miałem więc szerokie pole do popisu, lubiłem uczyć katechezy. Z Niska trafiłem do Domostawy, a następnie do Janowa Lubelskiego. Uczyłem w szkołach średnich. Było tam sanktuarium maryjne, proboszcz bardzo religijny, organizował co miesiąc czuwania, przyjeżdżała ludność z okolicznych miejscowości.

Potem byłem proboszczem w Grzegorzowicach. Parafia szczególna, tam pracowałem 11 lat i 2 miesiące. Stamtąd pojechałem do Belgii, gdzie pracowałem 9 lat. Kolejną parafią były Kurozwęki, uczyłem tam w technikum 8 miesięcy.

- Jak trafił ksiądz do Malic Kościelnych?

Biskup wysłał mnie do Kurozwęk, miałem tam przejąć sukcesję po księdzu, który przechodził na emeryturę. W marcu 2015 roku wezwał mnie do siebie ks. biskup i po rzuceniu monetą na moje życzenie, los padł na Malice.

- Bardzo bogata droga duszpasterska, w różnych środowiskach, z różnymi ludźmi, w różnych grupach zawodowych, w różnych językach. Jak przyciąga ksiądz ludzi do wiary?

- Nie podoba mi się tutaj brak systematycznego, regularnego uczęszczania na msze święte. Nie jestem przyzwyczajony do takiego sposobu patrzenia na świat. To dziwna postawa, dla mnie chrześcijaństwo bez niedzielnej mszy świętej mija się z celem, jeśli 17-20 procent uczęszcza na msze, to jest to kompromitacja. Obrażają się na mnie jak im przypominam Boże przykazania. To jest niepoważne traktowanie Pana Boga. Wydaje mi się czasami, że im bliżej do bolszewików niż do chrześcijaństwa.

Pracuję nad tym, by schola parafialna regularnie się spotykała, podobnie ministranci. Gdy chodzi o udział w nabożeństwach majowych, różańcowych, mam tutaj 14 przysiółków, wyznaczam tak, by wioska dwa razy na miesiąc przychodziła na te nabożeństwa. Namawiam, by prowadzili różaniec. Powstało już kilka kół różańca. Parafia duszpastersko bardzo trudna.

Z książką na ty

Inicjatywy biblioteki



W Gminnej Bibliotece Publicznej w Lipniku odbył się w lipcu cykl spotkań dla dzieci pod hasłem „Wakacje w bibliotece”, który zachęcał dzieci do aktywnego spędzania czasu wśród książek. Uczestnikami spotkań były przedszkolaki z ZS-P w Lipniku wraz ze swoimi wychowawczyniami. Najmłodsi przeglądali kolorowe książeczki i czasopisma dla dzieci, słuchali bajek, baśni i wierszy, odgadywali zagadki oraz wykonywali różne prace plastyczne i techniczne. Nie zabrakło również zabaw oraz gier. Zajęcia przebiegały w miłej i wesołej atmosferze. W nagrodę za udział w zajęciach dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz małe upominki.

Narodowe czytanie

5 września br. w Filii Gminnej Biblioteki Publicznej we Włostowie odbyło się spotkanie z okazji ósmej edycji Narodowego Czytania. Patronat honorowy nad akcją sprawowała para prezydencka, która na tegoroczne czytanie zaproponowała osiem nowel polskich, spośród nich biblioteka wybrała „Katarynkę” Bolesława Prusa.

W czytaniu „Katarynki” udział wzięło kilkanaście osób, rozpoczął je wójt Andrzej Grządziel. Następnie czytali uczniowie ze Szkoły Podstawowej we Włostowie oraz czytelnicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku i filii we Włostowie.

Przed czytaniem odbyła się projekcja multimedialna będąca streszczeniem noweli.

Po zakończonej uroczystości, goście zostali zaproszeni na miniwystawę różnych wydań nowel polskich oraz słodki poczęstunek.

Dożynki

Podczas dożynek Gminna Biblioteka Publiczna przygotowała stoisko z książkami regionalnymi oraz czasopiśmie „Więści Lipnickie”. Dodatkową atrakcją był kącik dla najmłodszych z książeczkami, kolorowanymi oraz słodkim poczęstunkiem. Dzieci mogły także zrobić sobie zdjęcie z Bajkowym Kubusiem Puchatkiem.

Plany

GBP w Lipniku w najbliższym czasie planuje zakup ze środków ministerialnych oraz własnych nowości wydawniczych na kwotę 13 tys. zł. Zamierza kontynuować spotkania i zajęcia z dziećmi z ZS-P w Lipniku: głośne czytanie w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, konkursy, zajęcia plastyczne.

p.o. kierownika biblioteki Teresa Luśtan



- Jak zaczęła się pańska przygoda z archeologią? Jak narodziła się ta pasja?

- Od dziecka interesowałem się historią, moi dziadkowie zawsze opowiadali o przeszłości naszej rodziny i naszych terenach w czasie II wojny światowej. Oglądałem filmy związane z poszukiwaniami, czytałem książki i to wszystko skłaniało mnie do wyjścia w teren i szukania śladów przeszłości. Stare pałace, zamki działały na wyobraźnię. Jeździłem do Konar, Ossolina, Ujazdu, Górek Klimontowskich i próbowałem szukać skarbów w tych ruinach. Gdy byłem młodym chłopakiem, cały czas penetrowałem pobliski teren i poznawałem naszą historię. Przed kilkunastu laty założyłem z kolegami Stowarzyszenie Sakwa i już poważniej zacząłem zajmować się historią.

- Które z dotychczasowych badań uważa pan za najważniejsze? Co udało się panu odkryć? Z czego najbardziej jest pan zadowolony?

- Napełniłiśmy gabloty muzealne tysiącami artefaktów w całej Polsce. Nie ma regionu, gdzie nie prowadzilibyśmy poszukiwań. Były to drobne znaleziska związane z historią regionu, zmienialiśmy często metrykę wielu terenów. Regionaliści twierdzili, że miejscowość pochodzi ze średniowiecza, my znajdowaliśmy w niej elementy rzymskie. Najcenniejsze dla mnie były siekiery z brązu typu czeskiego znalezione w Oficjałowie, za co otrzymałem nagrodę ministra kultury. Znaleźliśmy bullę papieską w Brzeziu związaną z odnowieniem odpustów w opatowskiej kolegiacie. W tym czasie to jedyny podobny dokument znaleziony podczas poszukiwań archeologicznych. Potwierdzała wcześniejsze przekazy Jana Długosza. Naukowcy podjęli badania i to weryfikowali. Ciekawym odkryciem było potwierdzenie w Krakowie u franciszkanów naprzeciwko słynnego okna papieskiego legendy o Arcybractwie Dobrej Śmierci, o pochówkach braci w

Rozmowa z mieszkańcem Lipnika, archeologiem Dawidem Stecem

Z misją po skarb i przygodę

podziemnych kryptach. Franciszkanie wiedzieli, że groby są, ale nie wiedzieli, w którym miejscu. Nasze badania doprowadziły do znalezienia ponad 20 trumien. Nie otworzyliśmy ich z powodu obawy przed mikroorganizmami, które by nas zatrwały. Dzisiaj specjalistka z tej dziedziny, prof. dr hab Anna Drażkowska, prowadzi badania na podstawie naszych wyników. To dla nas ogromna satysfakcja i niesamowite odkrycie. Dużym odkryciem było też znalezienie polskiego samolotu z II wojny światowej z okolic Wyszogrodu. Znalezisko pozwoliło nam zrekonstruować przebieg lotu, ostatnie chwile załogi. Dokonałiśmy tego na podstawie rozwiniętych rolek filmu, przeładowanych pistoletów osobistych, zakrwawionych kawałków szyb w komorze ciężkiego karabinu maszynowego. Dzisiaj ze wszystkich elementów powstał duży pawilon wystawowy. Piloci zostali pochowani na cmentarzu wojennym w Warszawie.

- Jesteśmy na terenie gminy Lipnik. Jak ciekawy jest ten teren pod względem archeologicznym?

- Ważnym znaleziskiem na terenie gminy było potwierdzenie informacji o grodzisku madziarskim, o czym wcześniej nie wiedzieliśmy. W miejscowości Lipniczek znajduje się w lesie miejsce nazywane przez miejscowych Okrągłak, Okręgliczek, związane z górką, wypukleniem terenu. Z archeolog Moniką Bajką zobaczyliśmy to przez program zwany Lidar. Polega na skanowaniu w głąb ziemi dostępnym po założeniu odpowiednich filtrów. Zobaczyliśmy ciekawy kształt, był wywiad z doktorem Markiem Florkiem, wstępne badania nie potwierdziły założenia jakiegokolwiek grodu w obrębie tej anomalii. Jednak nie poddawaliśmy się i wspólnie z moimi kolegami, między innymi z Michałem Antczakiem „Killerem”, po zdobyciu zezwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przeprowadziliśmy tam badania. Wyciągnęliśmy z tego miejsca piękne zabytki, między innymi srebrne ozdoby średniowieczne, serca z brązu, które były elementami pasa czy innego ubioru wojów. Wiele elementów potwierdziło istnienie grodu. Po naszych znaleziskach były prowadzone działania weryfikujące nasze odkrycia. Po części odkryliśmy tu założenie grodu madziarskiego z okresu średniowiecza. Na terenie zamku w

Międzygórzcu nie prowadziliśmy badań archeologicznych. Jednak przy okazji lekcji historii w nowym stylu, jakie prowadzimy na terenie kraju, zabraliśmy dzieci ze szkoły w Lipniku na zamek w Międzygórzcu. Sprowadziliśmy kolegę z georadarem i robiliśmy skanowanie tej góry. Odkryliśmy podziemne ustki, które mają zasypane szyby. Byliśmy pierwsi, którzy zweryfikowali ten zamek. Mam bardzo ciekawe pomysły dotyczące tego terenu, ale nie chcę o tym mówić, bo to jest niedaleka przyszłość. Teraz muszę to zachować w tajemnicy, by nie doszło do plagiatu moich planów. Rozmawiałem o tym z wójtem, mam dużą przychylność z jego strony. Jestem nim zachwycony, to idealny człowiek na te czasy, gdy chodzi o obiekty naszej historii. Dzięki niemu nasz region może się rozwijać pod kątem wiedzy historycznej. Trzymam za niego kciuki.

- Jakimi urządzeniami dysponuje pan z kolegami?

- Mamy ich mnóstwo. Z racji realizowania drugiego sezonu Misji Skarb, nagrywamy odcinki, które są związane z rozszyfrowywaniem różnych zagadek i potrzebujemy bardzo nowoczesnego sprzętu, nawet w skali światowej. Zaczęliśmy współpracować z firmą, która nam go wypożycza. Mamy nawet urządzenia nieznanne jeszcze w Polsce, na przykład antenę georadarową, która zawiera w sobie 32 anteny georadarowe i w niezwykle sposób potrafi rozszyfrować podziemne warstwy i zalegające anomalie. Potem je obrabiamy na komputerze w formie przestrzennej 3D i możemy wspaniale, bezinwazyjnie odnajdować pierwsze ślady założeń, skrytki, depozyty, których czasami poszukujemy. Mamy urządzenia elektrooporowe,

tomografię elektrooporową, różnego rodzaju ramy, wykrywacze metalu. Dysponujemy pomiarami wysokości terenu, latamy dronami nad interesującymi nas terenami i ściągamy warstwy ziemi. Jest taka technologia, która pozwala nam zajrzeć z drona pod powierzchnię ziemi. Przygotowujemy wtedy modele 3D całych wzgórz, na przykład zamkowych, gdzie odkrywamy w ten sposób podziemia. I potem ktoś może zwiedzać ruiny zamku i podziemia, co jest bardzo nowatorskie.

- Z kim pan współpracuje, oprócz Michała Antczaka? Kto należy do waszej grupy?

- W tym momencie wystąpiliśmy z Michałem ze Stowarzyszenia na Rzecz Ratowania Zabytków „Sakwa”, bo nas ograniczało. Nie mogliśmy realizować niektórych planów. Obecnie działamy pod szyldem Misja Skarb. To tytuł naszego programu, który realizujemy w Fokus TV. Zakładamy własne konto i rozwijamy się na fanpage’u „Misja, Skarb, Przygody”. W tej grupie będą ja, Michał Antczak, Łukasz Cichy, trójka bohaterów z Misji Skarb. Zapraszamy do nas wszystkie stowarzyszenia, grupy, które mają problemy prawne. Dlatego wyszliśmy ze towarzyszenia, żeby nikt nas nie odbierał jako konkurencję. Chcemy, by wszyscy poruszali się w tej pasji zgodnie z prawem. Jeździmy na konsultacje do ministerstwa, by należycie wyglądała opieka nad zabytkami. Rozmawiamy z wojewódzkimi konserwatorami zabytków, pomagamy wypełniać wnioski, robić dokumentację.



Dawid Stec urodził się w Sandomierzu, mieszkał w Klimontowie. Wykształcenie – nieukończona szkoła oficerska w Poznaniu, potem informatyka, politologia w Kielcach. Następnie zaczął prowadzić swoją działalność gospodarczą. Od 14 lat mieszka w Lipniku, rozbudowuje firmę budowlaną zakłada drugi punkt. Obecnie w firmie zamierza zajmować się tylko dwoma działami, pokryciami dachowymi i elewacją. Nie ma czasu na całą budowlankę ze względu na swoje pasje archeologiczne. Ma 41 lat.

Nasi przedsiębiorcy W klinice silnika

Firma Pit-Stop zajmuje się naprawami samochodów ciężarowych i osobowych, remontami bieżącymi i okresowymi, tuningiem samochodów osobowych i ciężarowych. Firma istnieje od 10 lat, jej właścicielami są bracia, Jacek i Robert Zimniccy.



Fachowa załoga

- W firmie pracuję razem z bratem Jackiem, zajmuję się samochodami osobowym, brat – ciężarowymi – mówię współwłaściciel firmy Robert Zimnicki. - Przy autach osobowych pracuje 3 pracowników, przy ciężarowych – 6.

W firmie zatrudnieni są mieszkańcy okolicznych miejscowości. To specjaliści, pracownicy po szkołach technicznych, każdy wyspecjalizowany w swojej dziedzinie, jedni zajmują się elektroniką, drudzy – mechaniką, inni – pneumatyką, są specjaliści od remontu silników, napraw bieżących, wymiany oleju, filtrów, tarcz hamulcowych.

Każdy wykonuje swoją pracę, zajmuje się swoją dziedziną. - Jest zapotrzebowanie na naszą działalność coraz większe, terminy u nas są coraz dłuższe, najpierw były od 1 do 2 tygodni, teraz trzeba czekać miesiąc – nie ukrywa Robert Zimnicki.

W systemie ulg i bonifikat

- Klienci przyjeżdżają z różnymi awariami – wyjaśnia właściciel. - Najczęściej są to usterki elektroniki, mechaniki.

Do firmy przyjeżdżają kierowcy z całego kraju. Pracownicy badają na hamowni, jaką moc znamionową mają samochody. Jest na przykład 130 KM, klient chce sobie zrobić z tego auta 180 KM. - I my to robimy – mówi właściciel. - Przeprowadzamy badania przed

rozpoczęciem pracy i po zakończeniu. Klient wie, w jakiej kondycji jest jego auto.

Firma Pit-Stop ma określoną markę. Wielu klientów przyjeżdża z polecenia innych kierowców. Był klient z Warszawy, teraz firma ma zbiorcze tuningi ze stolicy, bo zjawia się 10 klientów, dostają wtedy rabat, 20 proc. na daną usługę. Firma wydaje też karty stałego klienta, ma rozwinięty system ulg i bonifikat.

Maszyna kardiolog

W nocy, o północy dzwonią do nich klienci. Firma posiada auto mobilne i na drodze może wykonać usługi. Jeżeli w ciężarowym samochodzie trzeba wymienić sprzęgło, to taka naprawa na drodze wynosi taniej niż gdyby auto trzeba było holować na serwis w Niemczech czy do firmy.

Firma posiada fiata ducato, który jest w pełni wyposażony, ma agregat prądowórczy, imadła, urządzenia boscha, wiertarki, kompresor, podnośnik, szlifierki.

Najcenniejszy sprzęt w warsztacie to hamownia. To urządzenie, które mierzy moc i moment obrotowy danego auta. - To taka maszyna kardiolog, mierzy wszystkie parametry silnika i rysuje na wykresie moc, moment dostępny w różnych obrotach – wyjaśnia właściciel. - Bardzo ważne są jeszcze testery i pro-

gramatory, które nas dużo kosztują, to urządzenia oryginalne, dzięki nim nie mamy kłopotów z diagnozą auta i programowaniem.

W perspektywie rozszerzenie działalności

Pod koniec tego roku lub na początku przyszłego w firmie powstanie w pełni wyposażona wulkanizacja z lakiernią proszkową. Dany element, na przykład felga, rama, jest wkładany do pieca i tam zostaje wypalany lakier. Nie ma zmartwienia, że odpryśnie. Jest dużo trwalszy niż z normalnej komory lakierniczej. Do tego będą urządzenia wibracyjne do polerowania aluminium na wysoki połysk, ręka ludzka nie potrafiłaby tego zrobić.

- Rozszerzamy działalność, będziemy kupować nowe urządzenia, co dwa lata standardowo powiększamy naszą firmę, zatrudniamy nowych pracowników – wylicza Robert Zimnicki. - W dalekich planach, w zależności od sytuacji na rynku, dofinansowania, chcemy zrobić mały zajazd dla kierowców.

Właściciele nie obawiają się konkurencji, bo tyle jest prac, że nikt nie jest w stanie jej przerobić. Co do ceny, to są konkurencyjni, najpierw wyceniają naprawę, w zależności czy części są oryginalne, używane czy zamienniki.

Zgodnie z wykształceniem

Działalność firmy związana jest z wykształceniem jej właścicieli. - Jestem technikiem elektronikiem, mój brat technikiem mechaniki samochodowej – mówi pan Robert. - Prowadziliśmy najpierw pomoc drogową, ściągaliśmy auta z zagranicy, sami je naprawialiśmy. Chcieliśmy mieć stały dochód, wiedzieliśmy, że nasze usługi będą potrzebne, bo samochodów jest coraz więcej i będzie ich przybywać. Postanowiliśmy, że założymy warsztat samochodowy. To było 10-11 lat temu.

Działkę kupili od Jana Kęsego. Powiedział im o niej listonosz, który wiedział, że szukają takiego miejsca. Najważniejsze, że znajduje się przy głównej drodze, ma około 1 hektara. Działka mieści się na terenie Lipnika, po drugiej stronie jest już Kurów.

- Jestem zameldowany w Kurowie, a działalność podwykonawczą prowadzimy w Lipniku, siedzibę firmy mamy w Goźlicach, gdzie zameldowany jest brat. Działalność wykonujemy na terenie kilku sołectw - wyjaśnia właściciel.

W niedzielny wieczór, 7 lipca w lipnickim Amfiteatrze, odbył się niezwykle koncert z okazji 30. rocznicy upadku komunizmu w Polsce „1989 – ŚWIATŁO WOLNOŚCI”.

30. rocznica upadku komunizmu Światło wolności

Mieszkańcy oraz goście zostali wprowadzeni w przeszłość siedemnastoma niezwykle utworami. Dla najmłodszych atrakcją były samochody z czasów PRL-u – fiat 125p i polonez.

Jako pierwszy został wykonany utwór „Kochać inaczej” grupy De Mono, który w tamtym czasie był jednym z najbardziej popularnych utworów granych w polskim radiu. Pozostałe piosenki, jakie zabrzmiały wieczorem na scenie zyskały status kultowych.

Muzyka tamtych czasów miała szczególny wydźwięk, ostro krytykujący ówczesny ustrój w specyficzny i zamaskowany sposób. Koncerty zespołów takich jak: Perfekt, Kombi, Lombard czy Lady Pank cieszyły się ogromną popularnością.

Każde pokolenie ukształtowane jest dla siebie we właściwy sposób, a pokolenie lat 80., zostało wychowane na piosenkach swoistego buntu jednostki.

Uzyskując wolność, podczas koncertu artyści oraz publiczność mogli uczcić 30. rocznicę tamtych wydarzeń.

W świat niezwykłych utworów pokolenia lat 80. wprowadził wszystkich były dziennikarz Radia Kielce, Norbert Zięba. Publiczność przysłuchiwała się uważnie całej narracji i historii piosenek. Utwór KSU „Kto Cię obroni Polsko” spowodował zamieszki przed

sceną. Realistyczna inscenizacja była przygotowana przez Tomasz Szydłaka i innych pasjonatów tamtego okresu. Wielu aktorów i statystów znalazło się wśród lipnickiej publiczności. Jedni mogli na chwilę stać się członkami ZOMO, natomiast pozostali opozycjoniści znaleźli się „po drugiej stronie barykady” wykrzykując hasła: „Solidarność”, „Chcemy bić ZOMO”, „wolne wybory”. Na koniec został wykonany wszystkim dobrze znany utwór „Kocham wolność”, a publiczność otrzymała od organizatorów podziękowania wzorowane na dawnych kartkach na mięso, paliwo, słodycze z podziękowaniem „...za wspólny powrót do przeszłości”.

Gościem specjalnym był Grzegorz Robert Kupczyk, wokalista zespołu TURBO, który otrzymał specjalne podziękowania. Beata Dzik wręczyła mu własnoręcznie wykonany portret.

Podziękowania za koncert zostały skierowane do głównego organizatora wydarzenia oraz kierownika zespołu muzycznego Sebastiana Szymańskiego - dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Beaty Dzik - pracownika GOK-u za przygotowanie ciekawej scenografii, Adama Kowalskiego za współpracę przy organizacji koncertu i Roberta Zimnickiego – właściciela firmy PIT STOP Lipnik. W przygotowaniu sce-

nariusza pomagał Rafał Staszewski. Nagłośnienie zapewniła firma Czak Music z Tarnobrzega, a za brzmienie odpowiedzialny był Tomasz Pierczyk, natomiast nad oświetleniem pracował Dariusz Madej.

Na koncert przybyli między innymi: wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel, wojewoda województwa świętokrzyskiego Agata Wojtysek, wicestarosta powiatu opatowskiego Małgorzata Jałowska, zastępca wójta Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, kierownik biura powiatowego ARiMR w Opatowie Artur Lis, a także radni i sołtysi z terenu gminy Lipnik.

Publiczność usłyszała: „Kochać inaczej” (DE MONO), „To co czujesz” (BRYGADA KRYZYS), „Wieża radości” (SZTYWNY PAL AZJI), „Arahja” (KULT), „Nie gniewaj się na mnie Polsko” (SZTYWNY PAL AZJI), „Przeżyj to sam” LOMBARD, „Biała flaga” (REPUBLIKA), „Chcemy być sobą” (PERFECT), „Droga pani z TV” (LOMBARD / M. OSTROWSKA), „Zamki na piasku” (LADY PANK), „Słodkiego miłego życia” (KOMBI), „Dorosłe dzieci” i „Smak ciszy” (TURBO), „Kto Cię obroni Polsko” (KSU), „Szare mi-raże” (MAANAM), „Jest taki samotny dom” (BUDKA SUFLERA), „Kocham wolność” (CHŁOPCY Z PLACU BRONI).

Na scenie wystąpili: Martyna Puszka-Maziarz, Wiktoria Trynkiewicz, Grzegorz Robert Kupczyk, Sebastian Szymański, Marek Myszka, Kamil Ruszkowski, Rafał Bajorski, Michał Chmielowiec, Maciej Duniec, Adrian Gwoździowski, Wojciech Leśniewski, Jakub Mazur.



Wielu znamienitych gości

Na gminnych dożynkach

Dużym zainteresowaniem mieszkańców i gości cieszyły się tegoroczne dożynki gminne. Na uroczystości przybyli minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro, wojewoda świętokrzyski Agata Wojtysek. Uczestniczyli w nich także posłowie na Sejm, Kazimierz Kotowski, Marek Kwitek, członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Mariusz Gosek, przewodniczący Sejmiku Województwa Andrzej Prus.



Zgodnie

z dawnym zwyczajem

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się mszą świętą koncelebrowaną przez księdza Ryszarda Sałka, proboszcza parafii Goźlice, księdza kanonika Mariana Nowaka, proboszcza parafii Malice Kościelne i księdza Pawła Golińskiego, proboszcza parafii Włostów.

O oprawę muzyczną zadbał organista parafii Goźlice, Paweł Sołytk i Orkiestra Parafialna. Podczas mszy został poświęcony chleb wypieczony z mąki z tegorocznych plonów zbóż, a także przepiękne wieńce dożynkowe wykonane specjalnie na tą niezwykłą uroczystość.

Po nabożeństwie starostwie dożynek, Danuta Nowosielska z Uszarzowa i Piotr Moskal z Włostowa przekazali wójtowi tradycyjny bochen chleba wypieczony z tegorocznych zbiorów jako symbol rolniczego trudu. - Pamiętajmy, że chleb to świętość – mówił wójt.

Andrzejowi Grządzielowi towarzyszyli na scenie: zastępca wójta Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, dyrektor GOK Sebastian Szymański.

Starostwie dożynek poczęstowali mieszkańców chlebem z tegorocznych zbiorów. Zespół Świętokrzyskie Uśmiechy wykonał utwory: „Przy oddaniu chleba”, przyśpiewkę

„Po oddaniu chleba”, „Plon, niesiemy plon”, „Od zielonego gaju”.

Pięknym elementem scenariusza uroczystości dożynkowych były prezentacje wszystkich wieńców. Wójt wręczał przedstawicielom każdego sołectwa kosze ze smacznym jadłem.

Nie zanika tradycja

- W ubiegłym roku prezentowało się jedno koło ze Sternalic, w tym roku siedem – zwrócił się wójt Andrzej Grządziel do mieszkańców. - W ubiegłym roku mieliśmy osiem wieńców dożynkowych, w tym roku – szesnaście. W przyszłym roku będzie jeszcze więcej. Jesteśmy dumni, że tak stara tradycja, jaką są dożynki, jest obchodzona i nie zanika. W naszej gminie oprócz zbóż mamy sady, jabłonie, śliwy, grusze, czereśnie. Dziękuję paniom z KGW za wykonane wieńce.

Wójt Andrzej Grządziel podkreślił, że jest dobry czas dla małych gmin, małych społeczności. Jest przychylność władzy dla małych środowisk. Państwo polskie daje nam duże pieniądze. W ubiegłym roku gmina wyremontowała kilkanaście odcinków dróg, w tym roku też nie zabraknie inwestycji.

Znamienici goście

Wójt co chwila witał znamienitych gości, którzy przyjeżdżali już w trakcie uroczystości. Najpierw przybył minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro. - Gmina Lipnik jest dla mnie ważna, bo jestem parlamentarzystą tej ziemi – powiedział zaraz na początku. - Dziękuję rolnikom, którzy trudem swej pracy przynieśli plon. Podejmuję decyzję w interesie wszystkich Polaków, też w waszych sprawach.

Minister powiedział, że ściga tych, którzy kradną pieniądze z polskiego budżetu. Udało się, tylko



w tym roku odzyskać dla państwa około 40 mld zł. Tyle wykrada ją mafia VAT-owska. Dzięki temu rząd może realizować wielkie projekty społecznie, które trafiają też do mieszkańców. Rząd przeznaczy kolejne 2 mld zł dla polskich rolników, których grunty dotknęła susza. Polskie państwo musi być solidarne. Polska wieś jest symbolem tego, co najlepsze. Karmi Polaków.

Wojewoda Agata Wojtyszek mówiła o tym, jak ważne jest święto plonów. Przypomniała, że panie z Kół Gospodyń Wiejskich mogą sięgać po środki finansowe z budżetu państwa. Przypomniała projekty społeczne, które są realizowane przez rząd. Odczytała list ministra rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego.

- To piękny czas, dzisiaj widzimy owoc waszej ciężkiej pracy – zwrócił się do rolników członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego, Mariusz Gosek. - Dziękuję panie wójcie za współpracę. Realizowaliśmy wspólnie wiele różnych projektów z Regionalnego Programu Operacyjnego, modernizację budynków szkolnych, sal gimnastycznych, boisk. Nas połączyła przyjaźń i współpraca z ikoną województwa świętokrzyskiego, wicepremierem Przemysławem Gosiewskim.

Starosta opatowski Tomasz Staniek mówił o przejściu szpitala, przywracaniu połączeń lokalnych. Poseł Kazimierz Kotowski przypomniał rocznice: w tym roku - 20-lecia powiatów, w przyszłym roku – 30 lecie samorządu. Powiedział, że w sierpniu minęło 45 lat jego pracy zawodowej. Pochwalił wójta za ściąganie pieniędzy do budżetu, realizację nowych inwestycji. Podziękował tym, którzy związali swój los z pracą na ziemi.

Przewodniczący Sejmiku Andrzej Prus wyraził zadowolenie, że w tym szczególnym dniu może przebywać z rolnikami gminy Lipnik. - Nisko się wam kłaniam – powiedział. - To, co dzieje się w gminie Lipnik, powiecie, województwie, kraju jest konsekwencją naszych wyborów. Stawiam się do waszej dyspozycji.

Bogaty program artystyczny

Wójt Andrzej Grządziel witał kolejnych gości, dwóch komendantów: policji – Ryszarda Komańskiego, straży pożarnej – Sylwestra Kochanowicza, członka Zarządu Powiatu, Andrzeja



Gajka, radnych powiatowych, Krzysztofa Hajdukiewicza, Bożenę Kornacką, radnych gminy Lipnik, sołtysów, panie z KGW.

Bogaty był program artystyczny dożynek. Z koncertem wystąpiła Karla. Sporymi oklaskami nagradzano zespół

Łobuzy, który wystąpił z koncertem. Na zakończenie odbyła się zabawa z zespołem muzycznym Fire Play.

Gminny Ośrodek Kultury we Włoszowie, jako organizator zajął się przygotowaniem Dożynek Gminnych w Lipniku.



10 osób w zespole

Sołectwa rywalizowały w Gołębiowie



Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszył się Turniej Sołecki, który po raz pierwszy został zorganizowany w Gołębiowie. Wzięły w nim udział sołectwa: Gołębiów, Kurów, Leszczków, Lipnik, Międzygórz, Słabuszewice, Sternalice, Usarów, Włostów.

- Niech ten turniej na stałe wpisze się do kalendarza naszych imprez w gminie – powiedział wójt Andrzej Grządziel witając mieszkańców. - Myślę, że będziemy się wszyscy dobrze bawili, bo o to chodzi, by po pracy możliwa była rozrywka. Ważna jest integracja, wzajemne poznanie się. Dziewięć sołectw, które zaraz wystąpi, to dobry początek.

Sekretarz gminy, zastępca wójta Wojciech Zdyb, który sam wystąpił jako zawodnik, życzył mieszkańcom

wspaniałej zabawy, a przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur - satysfakcji z osiągniętych wyników. Przed rozpoczęciem turnieju zaprezentowały się Koła Gospodyń Wiejskich z Gołębiowa, Kurowa, Sternalic, Usarowa. Z krótkim programem artystycznym wystąpił Gminny Ośrodek Kultury. Kilka utworów wykonał Zespół Folklorystyczny „Świątokrzyskie Uśmiechy”. Na scenie pojawili się dwaj bracia z Gołębiowa, Krzysztof i Tomasz Kiec. Wystąpił Zespół Śpiewaczy KGW ze Sternalic, który wykonał piosenkę „Jedzie sołtys, jedzie”. Akompaniował mu dyrektor GOK, Sebastian Szymański.

W turnieju wzięły udział 10-osobowe zespoły z dziewięciu sołectw. W skład każdej drużyny wchodziły osoby pochodzące tylko z danej wsi, 4 dorosłych mężczyzn, 2 kobiety i 4 dzieci. Mieszkańcy z uwagą przyglądali się kolejnym konkurencjom. Nie brakowało emocji podczas przenoszenia na czas przez 4-osobową drużynę sołtysa lub radnego w kocu. Sporo oklasków otrzymywali zawodnicy, którzy bieгли

na czas z 30-kilogramowym workiem ziemniaków. Widzowie co chwila wybuchali śmiechem, gdy poszczególne zespoły rywalizowały w słomie z taczkami. Jedną osobę siedzącą na taczkach przewozili trzej kolejni mężczyźni.

Rzut jajkiem należał do najtrudniejszych konkurencji, tylko kilku osobom udało się trafić w głowę na tarczy. Konkurencja nazwana dożynkową kasą polegała na znalezieniu jak największej monety w misce wypełnionej ziarnem zboża. Rywalizowali sołtysi lub wyznaczone przez nich osoby. Każde sołectwo wystawiło też jedną zawodniczkę, która kubkiem o pojemności 250 ml przenosiła wodę z wiadra do plastikowej butelki o pojemności 0,5 litra. Odległość między wiadrem a butelką wynosiła 15 m. Kolejne konkurencje wywoływały coraz większe zainteresowanie widzów. Zawodnikami były osoby znane w gminie, doping był więc olbrzymi. Ostatecznie po wszystkich konkurencjach ustalona została klasyfikacja drużyn. Pierwsze miejsce zajęło sołectwo Włostów.

Nie brakowało także innych atrakcji. Młodzież rozegrała mecz siatkówki plażowej. Zabawa taneczna z zespołem Fire Play trwała do późnych godzin nocnych.

Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie przygotował od podstaw Turniej Sołecki Gminy Lipnik.

W Turnieju w Piłce Nożnej o Puchar Wójta Gminy Lipnik wzięło udział 10 drużyn piłkarskich. Pierwsza część turnieju należała do najmłodszych piłkarzy, wśród których najlepsza okazała się drużyna OKS Opatów. Wśród seniorów kolejne miejsca przypadły drużynom Beczka Lolka, Sztwywny Skład, Łownica, Kamieniec i Pekińczyki.

Już pierwsze dwa mecze turnieju przyniosły aż 9 bramek, na co z zachwytem patrzyli zgromadzeni rodzice piłkarzy i kibice. Rozgrywki zakończyły się zwycięstwem drużyny OKS Opatów, na drugim miejscu znalazł się Ester Wojciechowice, miejsce trzecie przypadło Cukrownikowi Włostów, a czwarte Cukrownikowi Włostów 2. Tytuł najlepszego strzelca otrzymał Jakub Krąg z Ester Wojciechowice. Najlepszym bramkarzem został Kacper Gromczyk - OKS Opatów, najlepszym zawodnikiem – Igor Jaworski z Cukrownika Włostów 2, a odkryciem turnieju – Marcela Michalskiego z Cukrownika Włostów.

Po rozdaniu nagród najmłodszemu piłkarzom, rozpoczęły się główne roz-

Sport

Zadecydowały rzuty karne

grywki o Puchar Wójta. Mecze seniorskie przyniosły mniej bramek, ale były bardzo wyrównane i emocjonujące. W meczu o trzecie miejsce Sztwywny Skład pokonał Pekińczyki 3:0. Najbardziej zacięty okazał się jednak finał, gdzie po podstawowym czasie gry, sędzia podyktował rzuty karne. Beczka Lolka pokonała zespół z Łownicy 6 do 5 i zdobyła Puchar Wójta Gminy Lipnik. W zmaganiach wzięły udział jeszcze drużyny: XXL Banaś i Kamieniec. Najlepszym zawodnikiem okazała się Paweł Dziarmaga, strzelcem

– Łukasz Kaptur, bramkarzem – Kacper Pawlak, odkryciem turnieju – Aleksander Malinowski.

Turniej zakończył się wręczeniem nagród. Słowa uznania do zawodników skierowali: wójt Andrzej Grządziel, wicestarosta powiatu opatowskiego Małgorzata Jaluwska oraz sędziowie. Następnie wszyscy zostali zaproszeni na kielbaski z grilla.

Organizatorami turnieju byli: Wójt Gminy Lipnik - Andrzej Grządziel, LZS Cukrownik Włostów oraz Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie.



Determinacja, nadzieja i siła Highway to Hel

(Rozmowa z Kamilem Gołąbkim, inicjatorem akcji pomocy dla 5-letniego Adasia Cieplińskiego z Włostowa, chorego na zespół Leigha)



- Na czym polegała wasza akcja?

- Na przejeździe 800 km rowerem bez snu z Zakopanego na Hel. Przejazd rozpoczął się 13 maja spod Wielkiej Krokwi, a zakończył 15 maja na Helu.

- Skąd pomysł akcji?

- Zrodził się nagle w mojej głowie, po przejechaniu Polski w szereg samotnie na przełomie lipca i sierpnia 2018 r. Wtedy zrobiłem to dla siebie, dla własnych ambicji. Pomyślałem, że można to powtórzyć, tym razem niosąc komuś pomoc. A pomocy potrzebował Adaś Ciepliński.

- Jak rodzina Adasia to przyjęła?

- Na początku z niedowierzaniem, ale od razu się zgodzili i obserwowali przebieg wydarzeń. Od początku byli zaangażowani w naszą akcję.

- Dlaczego warto było jechać?

- Wielu ludzi w Polsce nie miało pojęcia, że taka choroba istnieje, tak samo nie mieli pojęcia, że Adaś potrzebuje pomocy. Dzięki akcji wiele osób odezwało się do nas z chęcią pomocy chłopcu. Także z klinik, do których chcieliśmy, żeby się dostał. Warto też było dla uśmiechu Adasia, który miał świadomość tego, co dla niego robimy.

- Czy było łatwo sprostać wyzwaniu?

- Od początku, do końca było nam pod górkę ze wszystkim. Każdy z nas miał swoją pracę, jednak dzięki determinacji i zaangażowaniu każdego z nas udało się wszystko profesjonalnie zorganizować. Droga była bardzo ekstremalna. Temperatura w nocy spadała do ok. 1-2 stopni, do tego przez większość trasy padał deszcz. Często gubiliśmy drogę, psuł się samochód, rowery wymagały serwisu. Walczyliśmy także z kontuzjami. Jednak cel, który mieliśmy w głowie dodawał nam sił. Modlitwa, pokora i walka towarzyszyły nam podczas całej trasy.

- Niespodzianki na trasie?

- Warto podkreślić, że wielu ludzi nam po drodze kibicowało, wspierało ciepłymi słowami, dostaliśmy mnóstwo wiadomości z całej Polski ze słowami otuchy. Spotykaliśmy się z utrudnieniami na drodze, korkami w miastach, przez które zdarzało się nam pogubić na trasie. Mieliśmy też bliższe spotkanie naszych rowerów z samochodem ciężarowym. Na szczęście udało się uciec spod kół nieuważnego kierowcy. Każda trud-

ność czegoś nas nauczyła i szybko wyciągaliśmy wnioski.

- I wreszcie, po tych trudach dotarliście do mety. Jakie to uczucie?

- Byliśmy tak wyczerpani, że marzyliśmy tylko o odpoczynku, jednak satysfakcja i duma, że mimo tych trudności wspólnie daliśmy radę, jest nie do opisania. Jestem dumny z całej ekipy Highway to Hel.

- Powrót do domu i ciepłe przyjęcie na pewno was zaskoczyły?

- Wracając do domu, dostawaliśmy wiadomości z całej Polski z gratulacjami, co było bardzo miłe. Zaskoczyło nas huczne przywitanie w Opatowie przez Starostwo Powiatowe oraz we Włostowie przez naszych przyjaciół. Od razu też pojechaliśmy do Adasia, gdzie zostaliśmy ciepło przywitani przez rodzinę Cieplińskich, a uśmiech i szczęście Adasia były bezcenne.

- Jak wielu sponsorów udało się znaleźć?

- Serdecznie dziękujemy sponsorom, bez nich nie udałooby się sfinalizować naszej akcji. A były to firmy, urzędy i osoby prywatne: Gmina Lipnik i wójt Andrzej Grządziel, AgroKompleks – Wiatrowski, Pomoc Drogowa Gracik oraz Mariusz Salwa, Delikatesy Jedyńka f.h. Grzegorz Kozub we Włostowie, PIT STOP Warszawa Samochodowy, Aspera, AGC Glass Europe, Unitel w Ostrowcu Świętokrzyskim, Hiflex, Active Zone Supplements World Galeria Ostrowiec, Radosław Miśkiewicz, Bungee Gdańsk.

- Ile pieniędzy zebraliście?

- Do tej pory na stronie pomagam.pl zebraliśmy kwotę: 18995 zł, jednak zbiórka wciąż trwa i mamy nadzieję, że znajdą się jeszcze ludzie dobrej woli, którzy zechcą wesprzeć Adasia.

- Czy zdecydowałbyś się jeszcze raz ruszyć w taką drogę dla Adasia?

- Bez wahania, zdecydowanie tak, z moją ekipą Highway to Hel.

Rozmawiał Adam Barański

Apel o wsparcie

Niebawem zakończymy naszą akcję i cała kwota zostanie przekazana Adasiowi. Prosimy każdego, kto chce wesprzeć Adasia, o pomoc. Można wpłacać pieniądze na stronie internetowej: pomagam.pl/highwaytohel. lub bezpośrednio na konto Adasia: 47 8517 0007 0090 0936 4837 0005. Za wszelką pomoc dziękujemy.

Nasze sołectwa

Czas na Kurów

Czas na Kurów

Sołectwo posiada około 111 numerów, liczy ponad 470 osób, około 300 mieszka w Kurowie na co dzień, około 30 proc. jest poza sołectwem. Część osób pracuje za granicą. W ostatnim czasie wzrasta liczba mieszkańców. Dużo rodzi się dzieci, najmłodsze to Pola, córka Jakuba i Barbary Wojciechowskich, urodzona 5 sierpnia 2019 r.

Sołtys Kurowa Piotr Dziama zastanawia się, co wyróżnia sołectwo na tle innych pobliskich miejscowości. – Na pewno nasi rolnicy na dużą skalę korzystają z dofinansowań i funduszy unijnych – mówi. – Widać to po nowych zabudowaniach, remontach pomieszczeń. Młodzi rolnicy, którzy przejmują gospodarstwa od swoich ojców i dziadków, robią wszystko, by unowocześnić gospodarstwo. Chcą budować swoją własność, by potem stała się najlepszym zabezpieczeniem na przyszłe lata.

Aktywne panie

Koło Gospodyń Wiejskich w Kurowie założone zostało jesienią 2018 r. przez cztery niezwykle energiczne dziewczyny: Małgorzatę Kawińską, Magdalenę Jalowską, Patrycję Kawińską i Monikę Zimnicką. Do koła należy obecnie 35 pań i każda z nich jest bardzo zaangażowana w jego działalność.

- We wrześniu ubiegłego roku miałyśmy zaszczyt jechać z delegacją gminną na czele z panem wójtem na I Ogólnopolskie Świątko „Wdzięczni Polskiej Wsi” – nie kryje zadowolenia przewodnicząca KGW, Małgorzata Kawińska. - W styczniu, pomimo krótkiego jeszcze czasu istnienia, zdążyliśmy uczestniczyć w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Lipniku. Pieniądze za serwowane przekąski wrzucałyśmy do puszeki.

Uroczysta inauguracja działalności koła odbyła się 9 marca tego roku w budynku remizy OSP w Kurowie i połączona została z obchodami Dnia Kobiet. W uroczystości wzięli udział: starosta powiatu opatowskiego Tomasz Staniek, wicestarosta Małgorzata Jalowska, wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb, sołtys Kurowa Piotr Dziama oraz druhowie z OSP. Urząd Gminy w Lipniku przekazał w prezencie lodówkę na wyposażenie kuchni.

Na terenie OSP koło organizowało 2 czerwca Dzień Dziecka. Przybyła grupa 30 dzieci wraz z rodzicami i dziadkami. Dużym zainteresowaniem cieszyły się przygotowane atrakcje: malowanie twarzy, malowanie na folii sterczowej, dojenie na czas sztucznej krowy, gra w piłkę i wiele różnych zabaw. – Podawałyśmy kielbaski, karkówkę, swojski chlebek, przekąski, ciasta, lody – wylicza przewodnicząca. – Czyli przysmaki, które lubią dzieci.

23 czerwca KGW zaprezentowało się we Włostowie podczas XVIII Biesiady na św. Jana Chrzciciela. Panie przygotowały stoisko z ciastami: sernikiem, makowcem, jabłecznikiem, rurkami, babeczkami. Serwowały orzeźwiający napoje ze świeżych owoców oraz lemoniadę z mięty i cytryny. Z kolei 21 lipca koło wspólnie z sołtysem wsi zorganizowało piknik rodzinny. Wśród atrakcji znalazła się 7-metrowa zjeżdżalnia dla dzieci, basen z kulkami, wata cukrowa i popcorn, grill dla wszystkich mieszkańców. Rozegrany został mecz koszykówki, a gościem specjalnym była wiceminister sportu i turystyki, poseł Anna Krupka.

Na tegoroczne dożynki panie z KGW przygotowały wieniec upleciony ze zbóż, jarzębiny, lnu i polnych kwiatów. – W planach mamy wycieczkę krajoznawczą lub wyjazd na baseny dla wszystkich pań z KGW – zdradza przewodnicząca. – Chcemy dalej organizować wydarzenia kulturalne, festyny, pikniki dla wszystkich mieszkańców wsi, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży.

Z pozyskanych z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa środków paniom udało się już kupić drobne wyposażenie kuchni, wernik do wody, podgrzewacze do potraw, chusty na ramiona dla każdej członkini oraz namiot z logo KGW, parasole przeciwsłoneczne i grill gazowy. – Nasze działania finansujemy ze składek członkowskich, dotacji gminy, wsparcia sponsorów, a także ze środków unijnych – wyjaśnia Małgorzata Kawińska.

Charakterystyczną potrawą mieszkańców Kurowa jest barszcz biały z naturalnego zakwasu. Podajemy oryginalny przepis, który uzyskaliśmy z KGW.

Zakwas na barszcz biały tradycyjny

Składniki: 1 szklanka mąki pszennej razowej, 1 litr letniej, przegotowanej wody, 2 liście laurowe, 3 ziarenka pieprzu, 3 ząbki czosnku przeciśnięte przez prasę.

Sposób przygotowania: Do szklanego, wyparzonego słoika wsypać mąkę, dodać liście laurowe, ziarna pieprzu, przeciśnięty przez prasę czosnek i zalać litrem letniej, przegotowanej wody. Całość wymieszać. Słoik przykryć gazą, zabezpieczyć gumką i odstawić w ciepłe miejsce na minimum 3 dni. Po upływie 3 dni zakwas się ukisi i uzyska charakterystyczny słodkawy-kwaśny zapach i smak. Gotowy zakwas zużyć bezpośrednio do zupy lub przechowywać w lodówce.

Zakwas babciny na wysiewkach

Składniki: 10 łyżek wysiewek żytnich, 1,5 litra przegotowanej letniej wody, 4 ząbki czosnku, 2-3 piętki chleba razowego.

Sposób przygotowania: Do słoika lub najlepiej glinianego gara wsypanym wysiewki. Dodajemy pokrojone ząbki czosnku, zalewamy letnią wodą i mieszamy. Na wierzch wkładamy chleb razowy. Przykrywamy lnianą ściereczką lub talerzykiem i odstawiamy w ciepłe miejsce. Po 5-6 dniach mamy gotowy barszcz. Odczujemy go na sicie i przelewamy do butelki lub słoika. Przechowujemy w lodówce.

Barszcz biały na zakwasie z jajkiem i białą kielbasą:

Składniki: 0,5 l zakwasu na barszcz biały, 1,5 l wody, 6 cienkich lub 3 grube białe kielbaski parzone, włoszczyzna (marchewka, pietruszka, kawałek selera, kawałek pora), 3 liście laurowe, 4 ziarenka ziela angielskiego, 4 ząbki czosnku, 4 jajka ugotowane na twardo, 2 szczypty suszonego majeranku, świeży majeranek do dekoracji, sól i pieprz do smaku, opcjonalnie: śmietanka 30% do zabielenia barszczu.

Przygotowanie: Kielbaski przekładamy do garnka, zalewamy 1,5 l wody, dodajemy liście laurowe i ziele angielskie, zagotowujemy. Do garnka dodajemy obraną i pokrojoną w mniejsze kawałki włoszczyznę (por w kawałku), gotujemy pół godziny na wolnym ogniu. Ząbki czosnku lekko miażdżymy trzonkiem noża, obieramy, dodajemy do garnka z wywarem. Dodajemy suszony majeranek. Gotujemy jeszcze chwilę. Zakwas dokładnie mieszamy, wlewamy do wywaru, zagotowujemy i gotujemy krótką chwilę, od czasu do czasu mieszając. Zabelamy śmietaną, doprawiamy solą i pieprzem.

Barszcz biały podajemy z kawałkami białej kielbasy i plasterkami bądź ćwiartkami jajka ugotowanego na twardo. Dekorujemy listkami świeżego majeranku lub inną ulubioną zielenią.

Jednostka na medal

OSP Kurów to jednostka, która działa na terenie gminy Lipnik od 1965 r. Wśród założycieli można wyróżnić Feliksa Czerwińskiego, który został jej pierwszym prezesem oraz naczelnika Józefa Polita.

Przez cały okres istnienia jednostka czynnie uczestniczy w akacjach pożarniczych, wspierając i pomagając mieszkańcom całej gminy. Dzięki współpracy członków OSP i mieszkańców wsi Kurów w latach 1987-1991 została wybudowana remiza strażacka. W budynku remizy znajduje się dobrze wyposażona siłownia, z której od kilku lat korzysta młodzież. Ponadto w 2010 r. jedna z sal została przeznaczona na świetlicę, w której przez kilka lat odbywały się zajęcia dla dzieci. Świetlica wyposażona jest w sprzęt RTV i AGD. Pod patronatem OSP Kurów na placu obok remizy powstało boisko do siatkówki, plac zabaw dla dzieci oraz plac rekreacyjny wraz z grillem.

- Jednostka wyposażona jest w kompletne umundurowanie oraz sprzęt do ratownictwa pożarniczego i medycznego – wylicza prezes Marek Sobolewski. - W 2005 r. została wzbogacona o samochód bojowy, którego kierowcą został druh Jerzy Kawiński.

Strażacy corocznie uczestniczą w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych plasując się w czołówce. W 2017 r. jednostka zajęła I miejsce i reprezentowała gminę Lipnik w zawodach powiatowych.

W skład zarządu wchodzi: Marek Sobolewski – prezes, Mariusz Michałowski – naczelnik, Waldemar Pater – gospodarz, Roman Wąs – skarbnik, Mirosław Lasota – sekretarz. Obecnie czynnych jest 24 druhów, najstarszym jest druh Roman Wąs.

Dla seniorów

Do najstarszych mieszkańców Kurowa należą: Helena Pająk – 94 lata, Bolesław Pater – 93, Janina Dereń - 90. To między innymi dla nich w pomieszczeniu OSP, po lewej stronie od wejścia na piętro powstaje Klub Senior Plus. - Została już podpisana umowa – wyjaśnia wójt Andrzej Grządziel. - Wartość inwestycji to 180 tys. zł wraz z wypo-

sażeniem. Z tego obiektu będą korzystać wszyscy mieszkańcy. I OSP, i KGW. Musimy jeszcze wykonać nowy dach na budynku. Chcemy zrobić też elewacje w ciągu tego i następnego roku.

Na roli i w firmach

W Kurowie jest 5 rolników, którzy posiadają duży areal gruntów. Należą do nich: Andrzej Smoliński z 50-hektarowym gospodarstwem, Krzysztof Marzec, Piotr Grzegolec, Chmielowiec i Grzegorz Przysucha. Piotr Lasek prowadzi gospodarstwo ekologiczne. Zatrudnienie znajduje u niego kilka osób. Specjalizuje się w uprawie warzyw. Smoliński specjalizuje w produkcji mleka, pozostali zajmują się sadownictwem, ogrodnictwem, sieją kukurydzę, pszenicę. Cena 1 ha w gminie wynosi średnio około 35 tys. zł, w Kurowie – około 40 tys. zł, w Gołębiowie – 50 tys. zł, w Uszarnowie – nawet 100 tys. zł. Ziemia obsadzona sadem jest droższa. Są tu grunty I i II klasy.

Od 6 lat w Kurowie działa filia centrali nasiennej, której główne biuro mieści się na Dolnym Śląsku. Zajmuje się sprzedażą materiału roślinnego, obecnie pracują tam 2 osoby. W miejscowości znajduje się też Zakład Mechaniczny Roberta Zimnickiego, firma Marcina Wójcika, Maja Bus. Naprawy mechaniczne to działalność Piotra Sobolewskiego, jego syn zajmuje się holowaniem samochodów. Adrian Lasota ma Gabinet Rehabilitacji Medycznej, Grzegorz Przysucha firmę Pro Invest, która zajmuje się opracowywaniem projektów z wykorzystaniem dofinansowania unijnego.

Stacja Paliw Orlen funkcjonuje od ponad 20 lat, zatrudnia mieszkańców Kurowa. Składnica Maszyn Grabit znajduje się na granicy Lipnika i Kurowa, od 8 lat sprzedaje maszyny rolnicze, ciągniki, opryskiwacze, kombajny.

Dawna przedsiębiorczość związana jest z rodziną Karских. Po wojnie utworzona została spółdzielnia produkcyjna, która specjalizowała się w hodowli krów mlecznych. Na 100 ha było 120 krów mlecznych w Kurowie. Zatrudniała 40 osób, prezesem był Marian Rokosz, potem powstał Iglopol.

Bezpieczeństwo

Przez Kurów przebiega droga krajowa, na której ruch jest olbrzymi. Na około 2 km odcinku drogi dochodzi do wielu tragicznych wypadków. Tylko w tym roku zginęły tu 4 osoby. Ozdoba Damian, Pater Zbigniew, Jurkowski Piotr, motocyklista z Bogorii. Trzy śmiertelne wypadki zdarzyły się na odcinku 50 metrów. W ubiegłych latach dochodziło do wypadków, ale nie do tak tragicznych. Przyczyną wypadków jest nadmierna prędkość.

- Wystąpiliśmy z komendantem powiatowym policji Ryszardem Komańskim do komendanta wojewódzkiego policji o założenie fotoradarów – mówi wójt Andrzej Grządziel. - Tam bowiem, gdzie jest tabliczka fotoradar, kierowcy zdejmują nogę z gazu. Niestety nic nie poradzimy na brak wyobraźni kierowców. Bo jeśli ktoś jedzie z prędkością prawie 200 kilometrów na godzinę w terenie zabudowanym, gdzie jest



Prezes OSP Marek Sobolewski, członkowie OSP Roman Wąs, Mirosław Lasota

ograniczenie prędkości do 50 kilometrów, to wystarczy mała nieuwaga i dochodzi do wypadku. Myślę, że fotoradar trochę poprawi nam bezpieczeństwo.

Wójt podaje, że jest już po rozmowach z Generalną Dyrekcją Dróg i Autostrad. Powstają 4 warianty drogi szybkiego ruchu łączącej Opatów z Niskiem. Wybudowane zostaną ślimaki, które będą zjazdami na drogę szybkiego ruchu. Jeśli nic się nie zmieni, mają być wykonane do 2028 r. Jest półtora roku na konsultacje i półtora na wykonane podkładów geodezyjnych.

Wzdłuż chodników są bariery, dzięki temu poprawiło się bezpieczeństwo. W niektórych miejscach nadal są niebezpieczne wyjazdy na drogę krajową, na przykład w miejscu, gdzie wyjeżdża się ze wsi. Słaba jest tam widoczność.

Kurów posiada drogę asfaltową biegnącą między polami, która łączy miejscowość z Lipnikiem, gdzie jest Urząd Gminy, przychodnia zdrowia, sklep.



Od lewej na dole: Oliwier Zimnicki, Klaudia Jalowska, pierwszy rząd od lewej – Małgorzata Kawińska, Robert Zimnicki, Monika Zimnicka, Magdalena Jalowska, Roman Wąs, drugi rząd od lewej - radna Sabina Gawel, wójt Andrzej Grządziel, miejscowy regionalista Miroslaw Lasota, sołtys Piotr Dziama, prezes OSP Marek Sobolewski

Opowieść radnej Sabiny Gawel

Przez 20 lat sprawowałam funkcję sołtysa wsi Kurów. Obecnie, już drugą kadencję, jestem radną tej miejscowości.

Kurów to miejscowość rodzinna mojej mamy Krystyny, ja przyjechałam tutaj z Iwin w 1963 r., mając 6 lat. Moja mama wyjechała w poszukiwaniu pracy w okolice Bolesławca. Tam mieszkała i pracowała jako łączniczka w telegrafii. Po pewnym czasie poznała mojego tatę,



który był górnikiem w kopalni rudy miedzi „Konrad”.

Niestety, trudne i szkodliwe warunki pracy sprawiły, że tata zachorował. Rodzice, mając już troje dzieci - mnie, siostrę Halinę i brata Mieczysława, podjęli decyzję o powrocie w rodzinne strony mamy, czyli do Kurowa.

Kiedy tu przybyli, zamieszkaliśmy u babci. Mama chcąc zapewnić nam godne warunki życia, w 1968 r. przystąpiła do tutejszej Spółdzielni Produkcyjnej, której prezesem był Marian Rokosz. Otrzymała 40-arową działkę pod budowę domu.

Praca w spółdzielni była wyczerpująca, ponieważ wszystkie czynności musiała wykonywać ręcznie. Prace polowe odbywały się zgodnie z naturalnym cyklem przyrody. W latach 70. coraz więcej ludzi decydowało się na rozwój swoich prywatnych gospodarstw. Tak było i w naszym przypadku. W 1980 r., kiedy najmłodszy brat Robert miał zaledwie 6 lat, zmarł mój tata, a mama ostatecznie postanowiła zająć się gospodarstwem odziedziczonym po rodzicach, w czym wszyscy ją wspieraliśmy.

Mam nadzieję, że przytaczając historię moich rodziców sprawię, że starsze pokolenie wspomni tamte czasy z sentymentem, a młodsze zrozumie, że życie we współczesnej Polsce jest o wiele łatwiejsze niż było dawniej.

Kiedy wspominam czasy mojego dzieciństwa, zawsze staram się pamiętać tylko dobre chwile. Do takich zaliczam rozpoczęcie nauki w klasie pierwszej w 1964 r. w Szkole Podstawowej w Lipniku. Moją wychowawczynią była pani Zofia Stępińska. Do szkoły chodziliśmy dużą grupą, pieszo wraz z moimi koleżankami, Barbarą Salwą z d. Kuśmierz, Bożeną Oraniec z d. Stefańską, Barbarą Ślusarz z d. Cieśla, Barbarą Jakus z d. Dereń.

Dalszą naukę kontynuowałam w Liceum Ogólnokształcącym im. Brunona Jasińskiego w Klimontowie. Następnie pracowałam w sklepie spożywczym w Kurowie, gdzie poznałam mojego męża Wiesława, który również był pracownikiem GS-u. Mamy pięcioro dzieci, trzech synów i dwie córki oraz troje wspaniałych wnucząt, Maję, Sarę i Szymona.

Od 1998 r., kiedy to po raz pierwszy zostałam obdarzona zaufaniem mieszkańców i wybrana na sołtysa, zostało zrealizowanych wiele inwestycji i zadań na rzecz mojej miejscowości. Poprawione zostały wszystkie drogi dojazdowe do pól, powstały drogi asfaltowe, zainstalowano oświetlenie uliczne. Z projektu unijnego jedno z pomieszczeń w budynku OSP zostało zagospodarowane na świetlicę środowiskową, przed którą powstał plac zabaw i grill.

Mieszkańcy jako priorytet zawsze stawiali budowę chodnika wzdłuż drogi krajowej nr 9. To zadanie wykonano w 2018 r. Przebudowano drogę gminną na odcinku Kurów - Gołębiów o łącznej długości 2 km oraz wykonano chodnik o długości 800 m. Przy nowopowstałej drodze zamontowano bariery łańcuchowe i wykonano oznakowania poziome i pionowe, a także wybudowano zatokę przystankową. Obecnie część budynku OSP jest modernizowana, ponieważ powstanie tam Dom Seniora.

Cieszę się, że od tylu lat jestem częścią tej wspaniałej miejscowości, jaką jest Kurów. Ta wieś to nie tylko piękne miejsca, ale przede wszystkim wspaniali ludzie. Zawsze staram się ich słuchać i cenię ich dobre rady. To

oni sprawiają, że jestem zawsze gotowa do działania dla naszej małej ojczyzny.

Sołtys Piotr Dziama o sobie

Urodziłem się w 1993 r., mam 26 lat. Moi rodzice to Andrzej Dziama z Kurowa oraz Zofia Dziama z domu Grębowiec pochodząca z Gołębiowa. Jestem absolwentem szkoły w Lipniku, Liceum Ogólnokształcącego im. Bartosza Głowackiego w Opatowie. Ukończyłem studia pierwszego i drugiego stopnia z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego i ochrony państwa oraz studia podyplomowe na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, kierunek rolnictwo.



Postanowiłem związać swoją przyszłość ze swoją najbliższą okolicą. Aby dobrze zarobić i realizować swoje plany i cele, nie trzeba szukać pracy za granicą. Praca przedstawiciela handlowego w Saatbau Polska, hodowlanej firmie nasiennej na terenie czterech województw świętokrzyskiego, małopolskiego, lubelskiego i podkarpackiego niesie za sobą wiele wyzwań, związana jest z dużą ilością wyjazdów i podróży. Ta praca daje mi pełną satysfakcję. Bardzo lubię wszystkich mieszkańców swojej miejscowości. Chcę z nimi przebywać, dlatego też cieszę się z pełnionej przeze mnie funkcji społecznej.

Patrząc na losy kolegów i koleżanek, to po ukończeniu szkoły część z nich opuściła rodzinne strony. Jednak mimo dzielących nas odległości, przetrwało kilka przyjaźni.

Z tego, co się orientuję, jestem najmłodszym sołtysiem. Zostałem nim, ponieważ już od czasów licealnych interesowałem się pracą i działaniami na rzecz mieszkańców. Byłem między innymi koordynatorem pierwszego w regionie programu „Młódzież w działaniu”, gdzie realizowaliśmy projekt „Młódzież z pasją”. Od zawsze staram kierować się uczciwością w swojej pracy. Nic dziwnego, że zdobyłem dość duże zaufanie wśród mieszkańców.

Do Świętokrzyskiej Izby Rolniczej

Delegaci z naszej gminy

Roman Gawlak,

Sternalice, 38 lat: Gospodarzę na 17 hektarach, główny kierunek to sadownictwo i warzywnictwo. To już moja trzecia kadencja, zajmowałem się dotychczas przede wszystkim szacowaniem szkód, po gradach, po deszczach. Podnosiliśmy problem szkód łowieckich wyrządzanych przez zwierzynę, dziki, sarny, rozwiązywaliśmy konflikty z kołami łowieckimi. Podjęliśmy problemy opłacalności produkcji rolnej, cen skupu, obrotu ziemią. Izba jest potrzebna, reprezentujemy rolników we wszelkich sporach, najważniejszych problemach związanych z zarażonymi zwierzętami ASF, asekuracją. Jako delegaci



spotykamy się raz na kwartał, zwykle z przedstawicielami ARiMR, Inspektoratu Ochrony Roślin, Powiatowym Lekarzem Weterynarii, przedstawicielami firm zajmujących się ubezpieczeniami rolniczymi.

Adam Kwiatkowski,

Leszczków, 38 lat, wykształcenie wyższe – inżynier ogrodnictwa, żona, 4-letnia córka Martynka. Prowadzi wspólnie z żoną gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha, głównie o charakterze sadowniczym w miejscowości Leszczków. Aktywny zawodowo – pracuje w firmie Pilkington Automotive Poland w Sandomierzu od 14 lat: Do głównych zadań, jakie czekają na mnie jako członka Rady Powiatowej Izby Rolniczej będzie bieżąca współpraca z samorządem gminnym i powiatowym na rzecz poprawy gospodarowania rolników i opłacalności ich produkcji. Reprezentacja interesów oraz rozpatrywanie ich problemów będzie stanowić główne zadanie mojej pracy.

W porozumieniu z członkami Rady Gminy i Powiatu będę starał się zadbać o sprawy lokalnej społeczności, której problemy jako rolnika są mi szczególnie bliskie.

Jako reprezentant rolników z terenu Gminy Lipnik będę brał czynny udział w procesie sporządzania analiz,

opinii oraz przedstawiania wniosków dotyczących możliwości poprawy w zakresie produkcji rolnej oraz rynków zbytu i przedstawiał je Zarządowi Izby Rolniczej.

Dla rolników i sadowników ostatnie lata nie były lekkie – problemy z niskimi cenami płodów rolnych oraz niekorzystne zjawiska atmosferyczne osłabiły znacząco kondycję finansową gospodarstw, dlatego podjęcie działań na rzecz poprawy warunków życia rolników i ich rodzin są dla mnie sprawami priorytetowymi.



Nekropolia przykościelna w Malicach Kościelnych

Tajemnice cmentarza

Cmentarz przykościelny w Malicach Kościelnych jest od dawna niezczynny. Ostatnie pochówki były czynione pod koniec XIX wieku. Położony jest na niewielkim wzniesieniu, charakterystycznie dla innych tego typu miejsc. Został założony w XII w. w momencie erygowania parafii malickiej. Ma kształt nieregularnego wielokąta z kościołem w części centralnej.



Dzwonnica z kaplicą przykościelną

Od strony południowo-wschodniej została współcześnie wybudowana dzwonnica wraz z kaplicą. Świadkowie budowy opowiadają: (...) Podczas kopania fundamentów natrafiłiśmy na wiele kości ludzkich. Ksiądz proboszcz kazali złożyć je wszystkie w jedno miejsce i zażrzebać. Miejsce to zostało poświęcone, dlatego nasza dzwonnica nie pęka...

Do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie pojedyncze nagrobki. Cały teren przykościelny porośnięty jest trawą, bez widocznych kwater nagrobnych. Powierzchnia cmentarza to 0,18 ha.

Nagrobek podsędka

Historycznie pierwszym śladem po osobie pochowanej, na który natrafiłem jest informacja o płycie nagrobnej znajdującej się wewnątrz kościoła a pochodzącej z nagrobka właściciela pobliskiego Leszczkowa, podsędka sandomierskiego, Domarata z Leszczkowa, który zmarł w 1553 r. Bardziej szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć na blogu www.mojekorzenie.pl, a być może wkrótce na łamach „Więści Lipnickich”.

Dowodem na kolejny pochówek na cmentarzu przykościelnym była wmurowana w mur przy bramce na cmentarz tablica epitafijna szlachcianki Domicelli Wysockiej, zmarłej w 1838 r. w Nikisiałce Małej w domu pod numerem 1. W

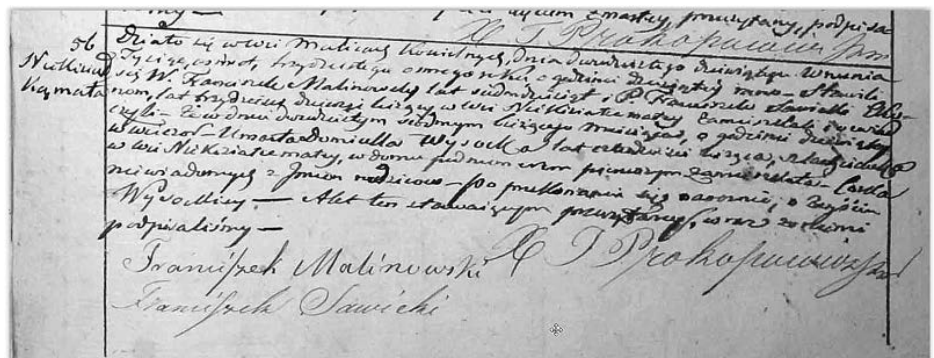
wiekach minionych pod numerem pierwszym zwykle występował dwór, gdzie mieszkał właściciel danej miejscowości. Zgon zgłaszali Franciszek Malinowski (l. 70) i Franciszek Sawicki (l. 39), ekonom, obydwaj zamieszkali w Nikisiałce Małej. Rodzina Malinowskich od 1761 r. władała Nikisiałką. Stąd też przypuszczenie, że Domicella była jedną z domowniczek zamieszkujących dwór państwa Malinowskich. Jedynym śladem po nazwisku Wysocki, na jaki natrafiłem w trakcie poszukiwań, była Teresa z Wysockich Malinowska herbu Leliwa, żona Józefa Malinowskiego herbu Pobóg, od 1806

roku dziedziczka Nikisiałki. Być może zatem Domicella była jej siostrą lub kuzynką (w dniu śmierci miała 40 lat wg aktu zgonu). Nie udało mi się również sfotografować opisywanej tablicy choć ślad na temat jej istnienia pochodził z publikacji z 1995 r. opracowanej przez Marka Florka „Zabytkowe cmentarze i mogiły w Polsce - województwo tarnobreskie”

Epitafia dla Aleksandry

W 1812 r. Malice przeszły w ręce rodziny Konarskich za sprawą Adama Konarskiego herbu Gryf (1783-1863), właściciela Męcennic i Adamowa. Po jego śmierci w 1836 r. ich właścicielem zostaje jego syn Konstanty Stanisław Jaxa herbu Gryf (1810-1882), który rok później żeni się z Aleksandrą z Jasieńskich. To właśnie jej przypadło spocząć na malickim cmentarzu przykościelnym przed swoimi bliskimi. Z lewej strony kościoła, od strony północnej, z niewielkich zarośli wyłania się pomnik nagrobny w kształcie złamanej kolumny zwieńczonej krzyżem.

Aleksandra zmarła po urodzeniu syna Aleksandra Konstantego 22 marca 1855 r. o godzinie 4 rano. Zgon zgłasza-



Akt zgonu Domicelli Wysockiej z Nikisiałki Małej



Grób Aleksandry Konarskiej i Joanny z Kosseckich Kiniorskiej Konarskiej

li Franciszek Dutreppi dziedzic Słabuszewic i Rafał Konarski dziedzic Oziembłowa.

Teresa Aleksandra Marianna (bo takie imiona nosiła) oprócz nowo narodzonego syna Aleksandra zostawiła jeszcze siedmioro innych dzieci. Jej śmierć była prawdziwym ciosem dla rodziny. Świadczą o tym zachowane na nagrobku epitafia:

Gdyby Ta co tu leży
w dawnych wiekach żyła
Byłaby w poczet Świątych
Niewiast policzona.

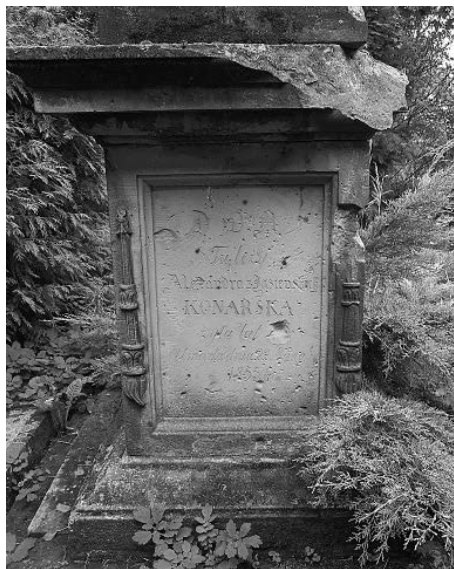
Dziś Ją tylko ta skromna pokrywa mogiła
Ręką wdzięcznego Męża
i Dzieci wzniesiona
Co tylko Żonie Matce
upragnione bywa
Religija rozum serce zgola
wszelkie cnoty

To wszystko pod tym martwym
kamieniem spoczywa
Tu koniec mego szczęścia
początek tęsknoty

W 1857 r., a więc dwa lata po śmierci
żony, Konstany przekazał dobra ma-



Epitafium Aleksandry Konarskiej
i z drugiej strony pomnika



Grób Aleksandry Konarskiej z Jasięskich

47.
Młoda
Aleksandra
Konarska

Diato się wsi Młodeckich Konarskich dnia dwudziestu
tego miesiąca Marca tysiąc osiemset pięćdziesiątego piątego
roku w godzinie dziesiątej rano. Kamilię z Konarskich
Dobrołęcką żonę Młodeckich Konarskich tak urodziła, którą
Prządł Konarski dziesięć dni przed śmiercią tak trzymał
w: rękach i wsiadł do niej w domu w godzinie
nie wiadomo, wsiadł do niej w Młodeckich umarła Aleksandra Jar-
wierska Konarska tak trzymała; dziesięć godzin przed śmiercią
Tudora i Elżbiety Konarskich małżonków przestawiający po-
sobie oprowadzając męża Konstantego Konarskiego dziesięć
ca dnia Młodeckich; dziesięć: Eulenburg, Helms, Adama,
Thaję, Maryannę, Natalię, Fryderykę i Aleksandra.
Młodeckich umarła w godzinach rano, jak pisał w tym jest na do-
brocku, Młodeckich Konarskich w godzinach rano, jak pisał w tym
chuj Konarskiej, akt ten stawiającym powołanym w tym
mi podpisaliśmy. - W Górze Dworzeckiej, Eleonora
Prządł Konarski
Konarski Dobrołęcki

Akt zgonu Aleksandry z Jasięskich Konarskiej

lickie swojemu synowi Aleksandrowi,
sam przeniósł się do swojego majątku
w Wilczycach. Zmarł w 1882 r. Ciekawą
informację na jego temat znajdziemy
w opracowaniu „Dwory i dworki oraz
ich właściciele w województwie świę-
tokrzyskim T.1” Zbigniewa Doliwy-Kle-

packiego. Otóż Konstany był ewange-
likiem i wiarę katolicką przyjął na krótko
przed śmiercią. Powodem być może
było to, że chciał spocząć w bezpośred-
nim sąsiedztwie swojej ukochanej żony
Aleksandry, co finalnie się wydarzyło.

Syn Aleksandry i Konstantego, Szy-

Cmentarze przykościelne przy kościołach rzymskokatolickich powstawały już z końcem XI wieku. W 1059 roku Sobór Rzymski spowodował wydzielenie do 60 kroków wolnej przestrzeni dookoła kościoła, która od tego momentu była wykorzystywana również w celach grzebalnych. Naturalną tendencją była chęć chowania zmarłych blisko świątyni a nawet dokładniej, blisko ołtarza, zaraz pod murem kościoła. Najzamożniejsi i duchowieństwo dostępowali zaszczytu pochowania wewnątrz świątyni w różnego rodzaju katakumbach i kryptach. Biedota, ludzie marginesu czy ofiary epidemii trafiali „pod płot”, jak najdalej od świątyni. Jako, że miejsca na cmentarzu było mało, grobami często były zbiorowe mogiły powstające poprzez wykopanie głębokich na kilka metrów jam, gdzie zmarli chowani byli piętrowo. Inaczej odrobinę było na prowincji, na cmentarzach wiejskich, gdzie nie występowało tyle pochówków co w metropoliach. Tu można było „szastać” miejscem, choć w ciągu dziesięcioleci często natrafiano podczas kopania grobu na wcześniej pochowanego. W drugiej połowie XVIII wieku zaczęto zwracać uwagę na trudności, jakie występują w kolejnych pochówkach przykościelnych. Pojawiające się coraz częściej epidemie, ogólny brak higieny cmentarnej, spowodowały w 1777 r. we Francji ogłoszenie Edyktu Nantejskiego, który wyprowadzał cmentarze poza teren przyległy kościołowi. Chwilę później, jako w drugim z kolei państwie, edykt zaczął obowiązywać również w Polsce. Jak łatwo jest się domyśleć - panowała ogólna niechęć do cmentarzy znajdujących się w oddaleniu od budynków kościelnych. W świadomości ludzi ziemia ta nie była już tak święta jak w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni. W efekcie tego ludzie, szczególnie majątni, chowani byli nadal w nekropoliach przykościelnych nawet do połowy XIX wieku.

Cmentarze, o których mowa zakładane były na wzniesieniach, niewielkich pagórkach, cyplach. Centralnym miejscem był zawsze kościół lub kaplica. Nekropolie budowane były na planie owalu, rzadziej wielokąta. W początkowej fazie nie było tradycji zaznaczania miejsca pochówku danej osoby. Dopiero później zaczęły pojawiać się pierwsze kamienie czy drewniane krzyże, bardzo nietrwałe, budowane nie z zamiarem przetrwania przez wieki.

mon, w 1879 r. ożenił się z wdową po Kazimierzu Kiniorskim herbu Prawdzic, Joanną Kossecką herbu Rawicz. Tym samym objął w zarządzanie majątek Jeleniów. Był bardzo dobrym gospodarzem, ukończył również Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Był działaczem niepodległościowym i oświatowym. Jego żona Joanna zmarła 21 czerwca 1896 r. Spoczęła w Malicach we wspólnej mogile ze swoją przedwcześnie zmarłą teściową Aleksandrą. Sam Szymon został jednak pochowany w Warszawie na Starych Powązkach.

Na cmentarzu przykościelnym w Malicach nie ma już więcej śladów pochówków. Należy jednak pamiętać, że w odległości kilkudziesięciu metrów od kościoła, ziemia jest pełna ludzkich szczątków. Uszanujmy to miejsce przez pamięć o przodkach.

Jarosław Baran



Grób Konstantego Konarskiego



Joanna Kiniorska Konarska zd. Kossecka

Z kart naszej historii

Lipnicki epizod 1914 r.

Ziemia Lipnicka była świadkiem wielu ważnych i ciekawych wydarzeń historycznych. Niektóre, związane głównie z działaniami I wojny światowej, przedstawiłem w cyklu artykułów na łamach „Wieści Lipnickich” w latach 2010 - 2016. Pragnę powrócić do tematyki zapomnianych lub zupełnie nieznanymi historycznych zdarzeń, uzupełnić i rozszerzyć wiedzę na ich temat. Moim zamiarem jest także przypomnienie postaci, które brały w nich udział. Wszystko to stanowi bowiem wart utrwalenia element lokalnej historii.

Październikowa bitwa pod Opatowem

Rankiem, 4 października 1914 r. na Opatów, broniony przez około 16 tys. żołnierzy rosyjskich z wyborowej Brygady Strzelców Gwardii (z Carskiego Sioła) oraz 2. Brygady Strzelców (z Radomia) pod ogólnym dowództwem gen. Piotra A. Delsala, uderzył niemiecki XI Korpus Armijny gen. Otto von Plueskowa, wsparty na skrzydłach przez III Korpus Landwery (Obrony Krajowej) gen. Remusa von Woyrsha i Rezerwowy Korpus Gwardii gen. Maxa von Gallwitza. Łącznie siły niemieckie liczyły około 60 tys. żołnierzy.

Dowództwo rosyjskie wiązało z obroną Opatowa szersze nadzieje natury strategicznej. Chcąc wykorzystać rozlokowaną w rejonie Opatowa złożoną z pułków strzeleckich osłonę, planowało zatrzymać tu rozpoczętą właśnie ofensywę państw centralnych a następnie przerzucić na lewy brzeg Wisły większe siły w celu rozpoczęcia własnej ofensywy w głąb Niemiec.

Zbudowane przez Rosjan pod

Opatowem umocnienia rozciągały się od północnych okolic Opatowa aż po Włostów. Na skutek miazdzącej przewagi, po kilku godzinach twardego oporu, Rosjanie musieli rozpocząć odwrót w kierunku Wisły.

Kawaleryjska osłona odwrotu

Osłonę lewego skrzydła wycofujących się rosyjskich strzelców powierzono kawalerii. Na południowy – zachód od Lipnika zajęły pozycje Pułk Ułanów Lejbgwardii Jego Wysokości pod dowództwem gen. Aleksandra A. Abaleszewa wchodzący w skład Samodzielnej Brygady Kawalerii Gwardii gen. Carla Gustafa Mannerheima. Ten ostatni był Finem w służbie rosyjskiej i późniejszym bohaterem niepodległej Finlandii. Przed wybuchem wojny wraz ze swoją jednostką stacjonował w Warszawie i z dużą sympatią odnosił się do Polaków oraz ich dążeń niepodległościowych. W skład podległej mu brygady wchodziła także złożona z 6 dział kalibru 75 mm 3 Bateria Lejbgwardii Artylerii Konnej pod



Plk Siergiej K. Wojna - Panczenko

dowództwem płk Siergieja K. Wojno – Panczenko, która jeszcze pod wieczór 3 października zajęła pozycje koło szosy na północ od dworu w Kurowie, na wzgórzu panującym nad całą okolicą.

Na prawo, na linii Malice – Żurawniki, pomiędzy ugrupowaniem Pułku Ułanów Lejbgwardii i lewym skrzydłem 2. Pułku Strzelców Gwardii, który znajdował się pod Włostowem, zaległy tyraliery 5. Dywizji Kawalerii pod dowództwem gen. Aleksandra A. Morica. Otrzymały one rozkaz wycofania się, ale nie miały możliwości wypełnienia go, ponieważ wyszło na nie uderzenie 3. Dywizji z niemieckiego Korpusu Landwehry.

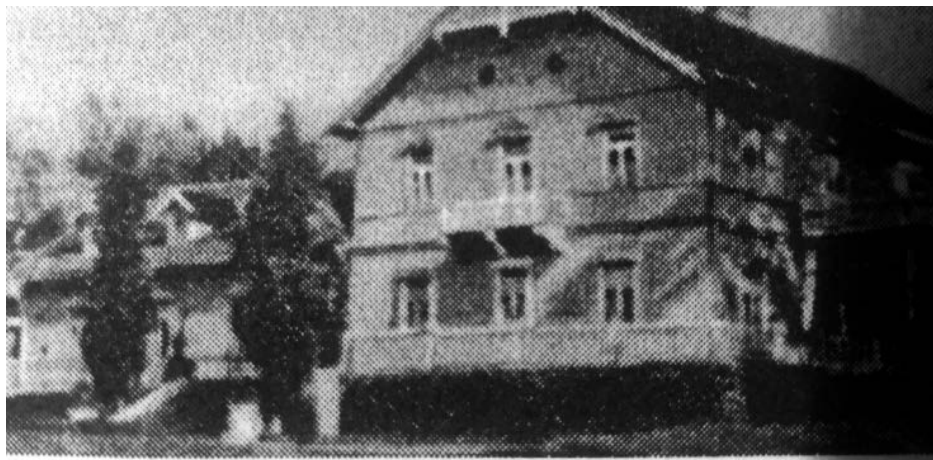
Brawurowy bój konnej baterii pod Włostowem

Ażeby dać możliwość wyjścia z boju spieszonemu oddziałowi własnej 5. Dywizji Kawalerii, wysunęła się naprzód, wchodząca w jej skład, licząca 6 dział kalibru 75 mm, 9 Bateria Artylerii Konnej pod dowództwem ppłk Alieksandra W. Klientowa. Podjęta przez nią akcja była dobrze widoczna z pozycji gwardyjskiej 3. Baterii Artylerii Konnej, stojącej, jak już wspomniano, na stanowiskach na panującym nad całą okolicą wzgórzu koło dworu w Kurowie. Wydarzenia, które przeszły do historii nie tylko 9. Baterii rozegrały na otwartym polu na północ od Leszczkowa, pomiędzy Włostowem a Gozdawą.

Świadkowie tak zapamiętali tę niecodzienną i zuchwałą akcję: „Wyleciawszy galopem na odkrytą pozycję koło wsi Włostów, 9. Bateria Konna otworzyła wściekły ogień bezpośredni do linii niemieckiego korpusu Landwehry, przykuwającego [ogniem] do ziemi rzadką tyralierę spieszonych kawalerzystów 5. Dywizji, i zmusiła je do milczenia. Korzystając z zamieszania u Niemców, którzy przerwali ogień z broni ręcznej i karabinów maszynowych, tyraliery kawalerzystów mogły wycofać się do swoich koniowodnych, ale czyn 9. Baterii Konnej nie uszedł jej płazem. Ledwie zdążyła ona zejść z przodków, gdy na jej pozycji rozpętało się piekło – trudno powiedzieć, ile strzelało do niej niemieckich baterii, ale szybko na miejscach, gdzie stały działa, wszystko było czarne od dymu wybuchów, pośród których, w następujących ciemnościach, jak błyskawice, błyskały ognie wystrzałów nie przerywającej strzelania bohaterkiej 9. Baterii. Gdy tylko tyraliery kawalerzystów, uratowanych przez bojowych towarzyszy z artylerii konnej, odbiegły ku swoim koniowodnym, w sam gąszcz piekła, wytworzonego na pozycji 9. Baterii Konnej, rzuciły się przodki i koniowodni, i także galopem wszyscy pognali do tyłu, ocalając baterię. Tylko ciała zabitych ludzi i koni pozostały na pozycji. Wszystko odbyło się bardzo szybko, w sposób trudny do określenia...”.

Ważny epizod i jego bohater

Ten z pozoru drobny epizod 9. Baterii Artylerii Konnej walnie przyczynił się do szczęśliwego wycofania nie tylko własnej dywizji, ale również ułatwił odwrót resztek brygad strze-



Nieistniejący dwór w Kurowie



Rosyjska bateria artylerii w walce

leckich spod Opatowa. Niewątpliwie jednym z jego największych bohaterów był dowódca baterii ppłk Klientow. Ur. w 1875 r., swoją służbę wojskową rozpoczął w 1893 r. Awansując w kolejnych latach w 1911 r. otrzymał stopień ppłk i dowództwo 9. Baterii Artylerii Konnej. Za swoje czyny wojenne wyróżniany był licznymi odznaczeniami, zaś pod koniec 1916 r., m.in. za bój pod Włostowem w 1914 r. otrzymał prestiżową Szablę św. Jerzego.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć krótką wzmiankę o nim i jego boju pod Włostowem, zawartą we wspomnieniach oficera 5. Dywizji Kawalerii sztabsrotmistrza Wasilija A. Karamzina: „Sasza Klientow, o czym wszyscy u nas wiedzieli, lubił wypić, był człowiekiem odważnym i bardzo dobrym artylerzystą. Kiedy niemiecka artyleria wymacała jego baterię i otworzyła do niej silny ogień, Klientow nie zszedł z pozycji aż do otrzymania na to rozkazu. W baterii było wielu zabitych i rannych artylerzystów. On sam był ranny szrapnelem w łopatkę, ale ba-



Znak pamiątkowy 9. Baterii Artylerii Konnej

terii swojej nie opuścił i dowodził, stojąc w narzuconym na plecy okrwawionym szynelu. Dzięki jego uporowi, Niemcy musieli zatrzymać się nieco dalej. W późniejszym czasie za tę walkę Klientow został nagrodzony złotą Szablą św. Jerzego”.

Marek Lis
Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie

15 września na boisku do siatkówki plażowej w Gołębiowie młodzież z Gołębiowa i okolic zorganizowała II edycję turnieju w siatkówce plażowej „Piachowe Pojedyńki w Gołębiowie”.

Grają w siatkówkę plażową

Pojedyńki na piachu



Po raz kolejny młodzi ludzie podjęli się ogromnego trudu zorganizowania zawodów nie dysponując własnymi środkami inwestycyjnymi. Po kilku dniach rozmów i poszukiwania zewnętrznego wsparcia, znaleźli sponsorów, którzy z przyjemnością włączyli się w sportową akcję. Dzięki nim udało się zakupić nagrody dla zawodników, a także zorganizować grilla dla wszystkich obecnych na terenie rekreacyjnym w Gołębiowie. Przy wsparciu lokalnych mediów społecznościowych i portali internetowych zawody siatkarskie zostały wypromowane.

W „Piachowych Pojedyńkach w Gołębiowie” wzięło udział 15 par – 3 drużyny kobiece, grające w systemie każdy z każdym i 12 drużyn męskich, grających w systemie brazylijskim. Drużyny po losowaniu kolejności numerów startowych przystąpiły do rywalizacji na piachu. Po sześciu godzinach rozgrywek wyłoniono zwycięzców turnieju.

W kategorii kobiet I miejsce zdobyły Sandra Godzina i Katarzyna Wesołowska, II - Karolina Sieradzka i Sylwia Krzeńska, III - Aleksandra Michałowska i Natalia Rzęsa. W kategorii mężczyzn: I miejsce - Arkadiusz Wróblewski i Kamil Maciejewski, II - Przemysław Chyc i Dominik Kot, III - Filip Wesołowski i Krzysz-

tof Kiec.

Tak, jak w ubiegłym roku, zorganizowano plebiscyt wśród uczestników i kibiców na najlepszych zawodników turnieju. Tytuł najlepszej zawodniczki przypadł Katarzynie Wesołowskiej, a najlepszym zawodnikiem okazał się Kacper Bajak.

Nagrody wręczyli: wójt Gminy Lipnik Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb, członek zarządu Rady Powiatu Opatowskiego Krzysztof Hajdukiewicz, a także gospodarze Gołębiowa: radny Stanisław Nowak i sołtys Marek Zieliński, którzy włączyli się również aktywnie w przygotowanie zawodów.

Młodzież z Gołębiowa i okolic składa serdeczne podziękowania wszystkim zawodnikom za udział i dobrą zabawę utrzymaną w atmosferze fair play. Młodzi dziękują Radiu Leliwa za objęcie po raz kolejny patronatem medialnym zawodów. Szczególnie

podziękowania młodzież kieruje do sponsorów, bez których ten turniej by się nie odbył. Sponsorami II edycji turnieju w siatkówce plażowej „Piachowe Pojedyńki w Gołębiowie” byli: wójt Gminy Lipnik - Andrzej Grządziel (Urząd Gminy Lipnik), starosta Powiatu Opatowskiego - Tomasz Staniek (Starostwo Powiatowe w Opatowie), zastępca wójta Gminy Lipnik - Wojciech Zdyb, Piotr Wesołowski – TRYBIK, Jarosław Ozdoba – Tłocznia Jabłuszko, Aneta i Krzysztof Stawiarz, Marek i Dominik Maciąg - Piekarnia Lipnik, Saatbau Polska – magazyn Kurów, PIT-STOP – Robert Zimmnicki; BurgeroVnia – Kamila Działak i Łukasz Zajęc, AL-REH - Adrian Lasota.

Organizatorzy liczą na wsparcie kolejnych edycji turnieju siatkarskiego, mając już wiele pomysłów związanych z promocją zdrowego trybu życia oraz, co za tym idzie, Gminy Lipnik.

W turnieju wzięli również udział: Wiktor Baran i Bartosz Sajecki, Łukasz Kiec i Adam Barański, Paweł Lipski, Oskar Bednarz i Karol Wesołowski, Tomasz Dziama i Wojciech Głodek, Patryk Żyła i Michał Figacz, Daniel Janus i Dawid Małaczek, Konrad Rutkowski i Krystian Czernik, Jakub Król i Adrian Czarniecki.

Zdjęcia z zawodów sportowych można zobaczyć na stronie facebook: Aktywny Gołębiów

Młodzież z Gołębiowa i okolic to grupa dobrych przyjaciół, kolegów i koleżanek, która stawia na rozwój sportowy. Z każdym pomysłem startuje od zera, ale w pełni zmotywowana, dąży do jego realizacji.



Więści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Seniorskiej Gminy Lipnik



Redakcja Zespół: Adam Barański, Małgorzata Krakowiak, Teresa Luśtan, Andrzej Nowak, Mariusz Olech, Danuta Polit, Sebastian Szymański, Wojciech Zdyb
Wydawca i redakcja:

Urząd Gminy w Lipniku, Lipnik 20, 27-540 Lipnik, tel. (15) 869 14 10, fax (15) 869 17 54

Opracowanie i druk: PHU SzostakDruk, ul. Kościelna 31, 28-200 Staszów

Redakcja ma prawo do skracania i redagowania materiałów oraz wyboru zdjęć ilustrujących dany tekst.

GMINNA FOTOKRONIKA



Turniej Sotecki Gminy Lipnik



Mistrz kowalstwa Tadeusz Zurek z Leszczkowa podczas dożynek gminnych

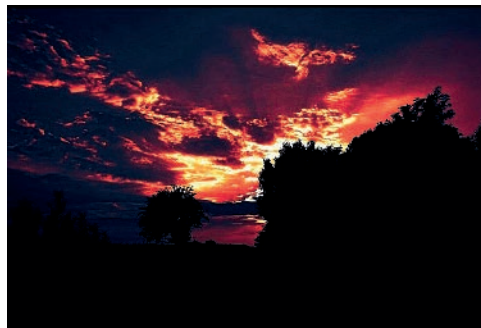


II edycja turnieju w siatkówce plażowej - Piachowe Pojedynki w Gołębiewie

III edycja konkursu Leszczków w obiektywie



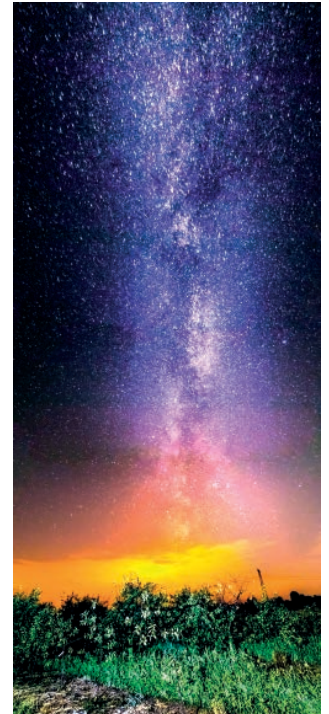
miejsce III Grzegorz Kozub - Kurhan



nagroda społeczności Alicja Krawczyk - Kolorowe niebo



miejsce II Szymon Gierczak - Żniwa po sam zmrok



miejsce I Jakub Wiącek - Droga mleczna nad sadem w Leszczkowie

Dożynki Gminne



Wieńce dożynkowe



Zespół Karla



Zespół ŁOBUZY



Gospodarze tegorocznych dożynek wraz z przedstawicielami lokalnych władz samorządowych



Dożynki



Przedstawiciele władz samorządowych